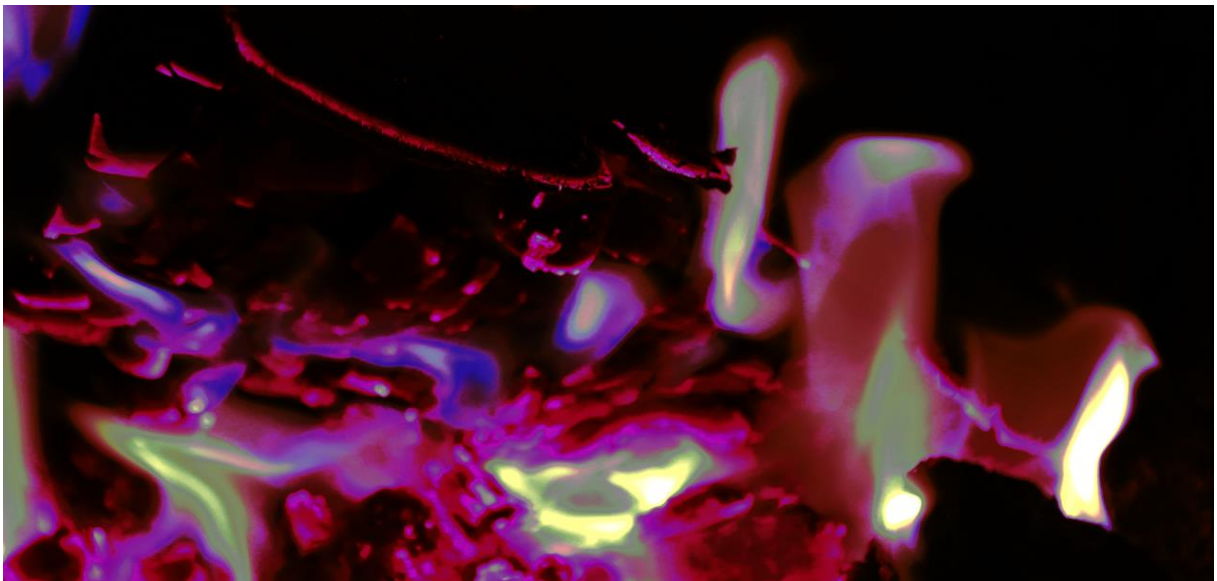


Marcin z Frysztaka

i

**Botanika,
tej zazdrości**



09. #01 Słowo wstępne.

Co uprawiać, na załogę. I stosować, tą podłogę. Zaniedbania, i rychtunku. Ponowienia, na tym, punktu. Dobierania, i zniewagi. Pobierania, równowagi. Stosowania, na rozstroje. I śpiewania, ja się boję. Tego spadku, na zawody. Artefaktu, to powody. Namnożenia, co jest żartem. Co tu dalej, czym podparte. I stronienia, jakie spady. Ewidencje i oglądy. Rozchmurzenia, i afery. Przebieżenia, jonosfery. Co zakłóci, i dworuje. Co pokłóci, porządkuje. Na, wciąż zwróci, się rozchodzi. Co tu dalej, tak wciąż płodzi. I meldunki, drogowaskazy. Opatrunki, na nakazy. Spoufalenia, jedna przestrzeń. Ta ekstaza, punkty westchnień. W tych uprawach, zależności. Wszystko dla przyzwoitości. Co się skraca, i dołuje. Co popłaca, oszukuje. Na tych tacach, jak podane. I tu dalej, oszukane. Wyjątkowość, sieje plotkę. Tu już mają, nową płotkę. Zaniedbania, które cuda. I zdawania, że maruda. Podkrać, co dostępem. Będzie dalej, firmamentem. Co się skraca, jak próbuje. Rośnie bujnie, nie żałuje. Tak jak w trumnie, albinosy. To na święta są kokosy. Co się zwraca, dalej przedzie. I uprawy jak łabędzie. Zaniedbania, które środki. Wymówienia, na ochotki. Jak zawoje, co próbować. I w wymowie, tak się schować. Wytężenia, i umysłu. Zaniedbania, setki przysłów. Znów podlewa, czy da radę. I opieka, na przesadę. Te skrajności, co dobiera. To sentyment konesera. Dalsze sztychy i powoje. Jakie dychy na nastroje. Wymówienia, zależności. Przedłużenia, w tej ilości. Co się zgrywa, jak zostaje. Co przegrywa, czym się staje. Na utartej, wążpliwości. Masz zamiary, pokaż kości. I zachcenia, co maruda. Może dalej się to uda. Wyważenia, jak te troski. I sprawienia, kury nioski. Na te stancje, z atrakcjami. I monstrancje, powodami. Co wytępi, i próbuje. Co przytępi, zmysł się czuje. Odbiegania, na rozstroju. I łapanie, na powoju. W imię troski, naznaczenie. Samogłoski na życzenie. Co wywała, drzwi zrobione. Jaka fala, ujawnione. I pozwala, co monetę. Tak przyznaje, na podniętę. Tu meldunku, wciąż z drogami. Poczęstunku, pozycjami. I zaszłości, jak ta przystań. Porządności, lista wyznań. Na zrobienie, i te cuda. Na dowody, i maruda. Uporczywość, co na stanie. I kolejne dokowanie. Co obróci, jak się składa. Co obróci, cień sąsiada. Zachowania, tu i stworku. Namnażania, na otworku. Na łagodny, mówię szczerze. I uprawy, jak macierze. Przeglądania, co zaszyte. Namnażania, widok, zbite. I kontrakty, na zbawienia. Te parszywe, uniesienia. Analizy te i środki. MonaLisy jak ośrodki. Kultu wspomnień, naznaczania. Na upomnień, dobierania. I tych schronień, co monetę. Traktowane jak podniętę. Się stosuje, czy da radę. Podsumować, i przesadę. Wyrokować, jakie głoski. Sprawowania, i pogłoski. Na skarania, co da radę. Uporczywość kocha zwadę. Gadatliwość i spełnienie. To parszywe uniesienie. Jak warunki, co on stawia. Poczęstunki, sen żurawia. Na meldunki, jak dodane. Są terminy, przekonane. I się sprawdza, co zostaje. I podawca, się nadaje. Natłoczenia, tu i bytu. Wymówienia, z akt zachwyty. Jak zasada, co są głosy. Jak przesadza, w niebogłosy. Odbierania, tu i taktu. Namnażania wciąż kontaktu. Jak zgrubienia, na ideę. I warunki, ja się śmieję. Poczęstunki, tak sprawione. Czas pozdrowić moją żonę. Co też chłosta, i wybrane. Co w pogłosach, poczekane. I zaniosta, co da radę. Opatrunek na przesadę. No więc dalej, i świdruje. Jakie żale, porządkuje. I niedbale, jakim ciosem. Może dalej, tym pogłosem. CO wysterczy, też się stara. Co probierczy, łap dolara. Na wymowne, umówienie. I wygodne, to sprawdzenie. I się tyczy, tu rozkazu. Zakotwiczy, natłok zmasu. I graniczy, jak te cuda. Może w końcu się to uda. Jest uprawa, i zwyczaj. Jest niedbale, się nadaje. Opozycji, jaka przystań. Wymówienia, liczba wyznań. Na stracenia, co się skraca. Przedobrzenia, taka praca. W

wyjatkowym autorytecie. Co przeczytasz wciąż w gazecie. I te trudy, zbite głowy. I te próby, wciąż gotowy. Założenia, tu i żalu. Przedobrzenia, na tym balu. I stracenia, co sposobem. Może dalej, jednym głodem. Powidoku, zatracenia. W tym natłoku, ponowienia. I się skraca, co świdruje. Taka praca, oszukuje. Na uprawach, co radości. Sęk wykwitów, jedne ości. Co zastawia, jak próbuje. Jaka sprawa oszukuje. W tych uprawach, zgodnie z postem. Tylko piątki są radosne.

Marat S. Wilke

ZGRZYT

Telegramy
Na przyczynę

I łapaną
Tu dziewczynę

Akty troski
I rozwagi

To są sprawy
Wielkiej wagi

Botanika, tej zazdrości

Na decyzje, i zeżlenia. Na mieliznę, przełożenia. I odruchy, które biorą. Mają tą dziedzinę chorą. Wystawiania, i się skraca. Tak skracania, tak praca. Wychowania, co rozczula. I zadania, co uczula. Wybierania, co zakładem. Zastaniania się układem. Pomożności, która boli. Stracenieości, co biadoli. Na wypady, dalej w skwerku. I roszady, w uniwerku. Zostawiania, co zadane. Termin dalej, poczekane. Co rozwiązać, i stosować. Co powiązać, dalej chować. Zależności na regaty. Świat jest taki, doskonały. Jak wytwory, twej fantazji. Jakie wzory, na Abchazji. Zostawiania, co na brzegu. Lużny dalej, jest tu przegub. Na atrakcje, jak zasada. Te frustracje, jedna błaga. Zachowania, i obelga. Mania jedna, tak się dzierga. Na rozkosze i sprawienie. Się kokoszę, uniesienie. Kontratypu, jak zostanie. Suma zgrzytów, i błaganie. Co rozwiązać, jaka książka. Co powiązać, może wstążka. Wychodzenia, na te sprawy. I sprawdzania dla zabawy. Naleciałości, co zaprzeczy. Pewnie przez swoistość rzeczy. Obierania, co rozchmurzy. Tu i zdania, widmo burzy. Co się ściera, jak połapie. Kto wyciera, dalej człapie. Zawodowstwa, na banały. Świat ten cały, doskonały. Co odliczyć, jak stresuje. Co podliczyć, pielęgnuje. Zakotwiczyć, jaka łaska. Kto tu znówu, ciągle trzaska. Na te spory, co zasada. I otwory, na przewagach. Wizjatory, jak popuści. Elementy zgrai puszczy. Na widoki, ponaglenie. I potoki, te tworzenie. Jak te roki, moc zastawna. I postawa, ta postawna. Zostawienie, co się smuci. I sprawienie, się obróci. Na warunkach i w zestawie. W poczęstunkach, na zabawie. Suma zgrai, i się spełnia. Dalej nabij, moc napętnia. Ładowania, i rozpuku. Stanowienia, tutaj druku. Na wybory, zostawione. Będzie dalej, tu oclone. I zestawy, z donosami. Masz zabawy, tu drogami. Co ukróci, i się stawia. Co obróci, rzut żurawia. Na to kłóci, i zostanie. To kolejne, przekonanie. Jak ładować, w tych lusterkach. Jak sprawować, na tych bierkach. Rozkoszowo, i podano. Przenoszono, i ubrano. Na legendę, jakie skoki. I przybłądę, te doskoki. Zakładania, po co cuda. I dlaczego jest maruda. Wiwat wszelki, obwieszczenie. Jak ładunki, przeciążenie. Na meldunki, i zasadę. Opozycja, masz ogładę. Wyrobienia, na tym fachu. I sprawdzenia, młody gachu. Odtrącenia, jak podparte. Może wsparte jakimś żartem. Co wynika, jak dworuje. Co unika, oszukuje. Temat śliski, i rozrosły. Nie zrozumią, nawet osły. Wypadowo, i w przechyle. Poglądowo, dalej dyle. Zawodowo, jak się zjadło. I dlaczego tak podpadło. Co zawile, i zdrobnienie. Co na chwilę, uniesienie. Na atrakcje, jak strojone. Abnegacje, uskutecznione. Co zostawia, jak się pędzi. Co naprawia, też łabędzi. Odbieganie, na tym chwycie. I staranie, tu na bicie. Co wymaga, jak ładuje. Co odwaga, porządkuje. Nieśmiałości, dalsze strony. Wymóg nocny, zabobony. I się ślizga, tak przestaje. I mielizna, tak udaje. Zawodowo i naprędce. Powodowo, w mojej wędce. Nieśmiałości, dalej przyczyn. Wymóg prosty, ciasno z niczym. I żałosny, jak skradanie. Masz kolejne, poczekanie. Co warunki, jakie stawia. Poczęstunki, rzut żurawia. I meldunki, jak ujęło. Może dalej, tego wcięło. Na wariacji, morze przyczyn. Na atrakcji, fakt tu z niczym. Abnegacji, co wariaty. Odrobienia te i straty. Co rozchmurzy, jak próbuje. CO wydłuży, oszukuje. Zawodostwa, na dobranie. I kolejne, poczekanie. Co wytworzy, jak te spadki. Co przysporzy, są te składki. Warunkowania, na te nuty. Obcowania, wąż zasnuty. Tego zgiefk i obrodzenie. Temu fakt, i mizdrzenie. Odbieranie, na petycję. Wyważanie, akcje śliczne. Tu rozstępu, tak skradania. Tu postępu, wyważania. Dla występów, trochę drogie. Może

nazwiesz to nałogiem. Zakładania, jakie śliczne. Odliczania, dni magiczne. Zapętlenia, co sposoby. Ważne tutaj są wygody. Odtrącenia, jak banały. Przemądrzenia, jesteś cały. Ochocenia, co zawodzi. Może coś się tu urodzi. Temat śliski, na banały. I igrzyski, widać cały. Świat ten niski, z wagonami. Co wytworzyć, poglądami. Można lubić, i się stapia. Tak poślubić, noc wariata. I hołubić, co tu będzie. Może lecą, te łabędzie. Stosowania, na odroki. Sprawowania, na potoki. I wariactwa, jakie stany. Świat ten dalej, oblegany. Co w naturze, i się słyca. Co w posturze, bliżej cyca. Zawodowość, można miękko. I stronnictwo, jak ruch ręką. Na zastanie, i postury. Na wybranie, może bzdury. Obleganie, co się weźmie. Może dalej się uweźmie. Tego stanu, na roszy. Tego zmyła, małe gady. I wariacji, moc ten przyczyn. Abnegacji, widmo z niczym. Co zastąpi, jak dworuje. Kto znów wątpi, oszukuje. Na tej gąbki, to staranie. Sprawne żyto, poczekanie. I igliwia, jak załoga. Jedna ckliwa, druga droga. Obchodzenia, się ekscesem. Wywodzenia, aeropresem. Tego szok, i przestawienie. Jak ten zmrok, tu na życzenie. I ten tłok, co wije żyto. Było, będzie, wbrew kobitom. Nachodzenia, tu i tłoku. Sprawowania raz do roku. I czekania, co się weźmie. Może dalej się uweźmie. Tego stania, na sprawdzone. I czekania, moją żonę. Oblegania, jakie cuda. Wymyślania, to ułuda. Tego sęk, i tak przestawi. Jaki jęk, to tak naprawi. Zawodowo, no i z taktem. Przemierzenie, konnym traktem. Zawodzenie, na udrękę. I sprawdzenie, mam sukienkę. Obłożenie, co się spięło. I dlaczego mnie ujęło. Jak zastawy, dalej droczy. Jak obawy, nie przeskoczy. Należytość, jakie cuda. Pomocniczość, jest maruda. Odmierzania, na tą rękę. Wybierania, masz sukienkę. Odstręczenia, co ujęło. Tylko skąd się to tu wzięło. I się iskrzy, tak próbuje. Jeden liczy, oszukuje. Drugi kwiczy, takie spady. Osobliwość, dla zasady. Co wymizdzy, jak ładunki. Co przechylili, dalsze trunki. Zastanowić, się należy. I zapytać, po co leży. Sprawozdania, no i kropka. Odkrywania, no i hopka. Na zeznania, jak się dłuży. Przekonania, komu służy. I starania, co to będzie. Nie powiedzą Ci w urzędzie. Jak kłopoty, i morały. Jak roztopy, doskonały. Akt ten jeden, na błaganie. Myśli siedem, poczekanie. Co na chwilę, i banały. Co przeżyte, jestem stały. Odfrontowo, się należy. Zawodowo, co kto bieży. Na odręby, jeden znaczek. I te błędy, chęć, wybaczę. Stosowania, i rozpusty. Miarowania, wir kapusty. Co strącania, i łagody. Przygotować, na te zwody. Odfajkować, z minerałem. Chwile dalsze, tu wspaniałe. Co rozterka, na co zerka. Co stosuje, ta butelka. Zaklinaczka, i dowody. Będzie dalej, skok do wody. Obieżyświat, i strącenie. Jak kolejne, nachylenie. Zawodowo, jak z rogami. Będzie dalej, układami. Co się spina, i dostaje. Co przyczyna, się wydaje. Zależności, no i przyczyn. Przydatności, zostać z niczym. Na zgrubienia, jakie stawy. Pomówienia, i zastawy. Obejrzenia, jakim cudem. Może dalej, będzie chlubem. Tego akt, i nie przeskoczy. Jeden trakt, i strzał w oczy. Zostawiania, w tej podróży. Sprawozdania, że się dłuży. I widoków, co tak przejdzie. Jak potoków, się obejdzie. Objawienia, co na spawie. I strącenia, na zastawie. Co tu ujrzyć, jak zobaczyć. Co postuży, można stracić. W tej podróży, sprawowane. Widmo burzy, już uznane. Co też tryby, i się boi. Co by gdyby, i wystoi. Mianowania, w tym rozpuku. Tratowania, i strzał z łuku. Jak zadania, co wysterka. Jak sprawiania, mania wielka. Obnażania, jak bigosem. Oblać dalej, się tu sosem. I inkszości, jak zwyczaj. Przydatności, mnie się zdaje. Znajomości, co jest cudem. Zaznajomienia, się z tym ludem. Jak wariacje, na przyczyny. I atrakcje, dalsze kpiny. Abnegacje, co ustoi. I dlaczego się tak boi. No to zdrowo, zakładami. I na nowo, poglądami. Wybór ścięgien, i sukienka. Co którądy, jedna męka. Zostawienia, na tym trupy. Już mówiłem, że do dupy. Narodzenia, na niej zgraje. I dlaczego, tu wystaje. Co jest, zerka, i mianuje. Co butelka, oszukuje. Na

rozterkach, w przeciągłości. Morze zerkań, akt litości. Wiarowania, po co cuda. I sprawdzania, co obłuda. Wydawania, jak rozstrojem. Przydarzania, tu we dwoje. I czekania, na łabędzie. Po co efekt, tu orędzia. Wywracania, jak na statku. Odmierzania, akt wydatków. CO wynika, jak się spawa. Co przenika, ta ustawa. Jak najdroższe, przejdzie wszędzie. Może gorsze, te łabędzie. Ostateczność, czyni cuda. I zbyteczność, to usługa. Zakładania, co w tym planie. Co kolejne, poczekanie. I zostaje, jak skaranie. I nadaje, grzybobranie. Wybór prosty, i rozchody. Akt doniosły, nowe zwody. Na wykroki, co się kroi. Na potoki, jak się boi. Założenia, no i zgrzyty. Przewodzenia, z akt kobity. I zajrzości, jak zostawia. Pokut prosty, zew ten pawia. Akt doniosły, zostawienie. Jak botanik, tu oclenie. Co wariacje, na te spawy. Co meldunki, dla zabawy. Poczęstunki, jak załoga. Może dalej, jedna trwoga. Co się męczy, z wymogami. Co poręczy, akt stronami. Znowu jęczy, tak sprawdzone. Będzie tu uskutecznione. I zawody, amunicje. I powody, na policje. Zostawienie, kawał druta. Będzie dalej, tu pokuta. Na zajrzałość, widzi całą. Doskonałość, tak niedbałą. I rozstawy, tępe szmaty. Na wystawach, ten garbaty. Co roślinność, całą wpieprza. Co tą zwinność, styl ten wieprza. Zostawienie, no i żale. Pobudzenie, doskonale. I się zgrywa, co zostawia. I przegrywa, rys ten pawia. Zostawienie, co też smuci. Przydarzenie, się obróci. Tu na pięcie, z dowodami. Jak jebnięcie, tu stronami. I pierdnięcie, dalej pójdzie. Ktoś tu powie, może ujdzie. Na odpowiedź, jakie straty. Czysta spowiedź, ten garbaty. Obchodzenia, i strzał z łuku. Tu kolejny, mówi kuku. I zawoje, spać przestaje. I podboje, co się staje. Na te znoje, i waluty. Tu kolejne, obwoluty. Śpiewać pięknie, nie przestawać. Dalej jęknie, nie udawać. Wydarzenia, tu i troski. Co botanik, to pogłoski. I śpiewania, całe w ludzie. Odbierania, to na cudzie. I zmierzania, która męka. Obcowanie, i sukienka. Jak zawile, i tak spawa. Jak przemile, na rozstawach. Ochocenia, jaka droga. I sprawdzenia, to załoga. Co zostawi, i utrafi. Co nastawi, jak strzał waty. I przestawi, co spełnione. Będzie tu odnalezione. I misteria, jak warunek. Klimakteria, poczęstunek. W tych zawałach, na ambicje. W ważnych sprawach, koalicję. Na zbawieniu, po co stoi. Na sprawieniu, co się boi. Zajączkowski, i pszenżyto. Dalej mądry, należyto. Co w zeznaniu, jak się sprawia. W obeznaniu, wizja pawia. I doznaniu, jak łagoda. Będzie znowu, tu tak kłoda. Z zadaniami, co się zwróci. Z poznaniem, nie zawróci. Akt dostojny, i skrócenie. Może wolny, przyłożenie. I zawały, na te spady. I wypadki, na roszydy. Obcowania, co w udręce. Sprawowania, obie ręce. I znaczenia, jak na spadzie. Wydzierania, na układzie. Sprawowania, co znów stoi. Wyczekania, czy się boi. Na zastawy, co zrobione. Jak obawy, w drugą stronę. Moc jedynek, tu i wężu. Ciężki klimat, szkoda szczęchu. I rodzinę, na doznanie. I przyczynę, przekonanie. W tym rozwodzie, co się dzieli. I powodzie, przy niedzieli. Zostawienia, tym na czynie. I sprawdzenia, na przyczynie. Wiarygodność, tego świadka. Otworzona, nowa kładka. Na wyroki, jak się stawia. Na obłoki, styl żurawia. Co te zwłoki, jak przyczyna. I wyrodna, dalej kpina. Zostawienia, co w naturze. I czekania, tu na burzę. Wiarygodność, szuka świadka. I spełniona, dalej kładka. Zostawiona, na odroki. Wymoszczona, nowe zwłoki. Co zastąpi, jak dworuje. Co postąpi, porządkuje. Zależności, no i przyczyn. Wyjątkowość, i tu z niczym. Zostawienia, tu i cudu. Wyburzenia, więcej budów. Wytworzenia, co na spadzie. I ta dzielność, na roszydzie. I tak dalej, z promocjami. Jakie żale, zdolnościami. Na wytrwale, co w machinie. Doskonale, na przyczynie. Co zostawi, i jak strąci. Co wybawi, wodę mąci. Nastrojenia, dobrobytu. Wymierzenia, akt zachwyty. I zastąpi, jak tę zgraję. I postąpi, tu zostaję. Wymóg prosty, z droczeniami. Tak zazdrosny, wyjątkami. I zostawia, jak zachwyty. I ponawia, jak nos zbity. Się namawia, co

wtóruje. Akt ten pawia, porządkuje. W imię troski, i przyczynku. Akt doniosły, ile sił tu. Zostawienia, no i trybu. Odmierzenia, więcej grzybów. Na tę spółkę, i przydatność. Tę bibułkę, jedną stratność. Tu nachyłu, z droczeniami. Wszystko tu, między wierszami. Co pobudzi, jak rdzewieje. Co się nudzi, i zachleje. Jak pobudzi, taka troska. Może dalej, go wyniosła. Co zwątpienia, daje radę. Pomówienia, na przesadę. I podbite, dalej kwity. I zależność, znakomity. Co też zbieżność, z wynikami. Oberżyna, między nami. Z dowodami, daje dupy. Świat już cały, jest zatruty. Jak zawały, na energię. I zostały, tę mizerię. Ponowienia, no i próby. Coraz bliżej, wielkiej zguby. Z atrakcjami, jak zostaje. Z powodami, mi się zdaje. Opowiastkami, jak to było. I dlaczego się zmieniło. Co zostawić, na energię. Co też zbawić, styl, mizerię. Pokrojone, i zdobyte. Pomówione, i zaszyte. Z wyjątkami, co się spawa. Z poglądami, w tych zastawach. Obrodzenia, te i cuda. Wymądrzenia, jedna nuda. Tego zgiełku, na proroki. W nosidełku, jedne szoki. Zostawienia, co na cudzie. Będzie dalej, jak pies w budzie. Tego zgraja, nie dotyczy. Temu dalej, bliżej dziczy. Zawodnictwa, i rozstroju. Przewodnictwa, głowa w boju. I strapienia, co na górze. Urobienia, jak w naturze. I zechcenia, co się warta. Opozycja, imię farta. Z żłobieniami, jak w zespole. Kategoriami, w wielkim dole. Obostrzeniami, co zawarte. Może dalej, będzie zdarte. Co wymogi, jak w tym stylu. Do podłogi, na tym dylu. Zakładanie, i te zwrotki. Pomaganie, może płotki. Na wybawną, dziecinadę. Na zabawną, tu rosza. Wymóg, zgiełk, i przerodzenie. Akt ten prosty, jak pierdzenie. Co zostaje, na tym dole. Co wydaje, dalej w szkole. Wymóg prosty, przedstawiany. Akt radosny, tak dobrany. Co rozchmurzy, na wizycie. Co powtórzy, tu w zachwycie. Rokowania, jak w zaszłości. Odmierzania, kolor kości. Na wezbrania, jak w legendzie. Sprawozdania, na przybłędzie. Rokowania, jak w zawale. Przekazania, doskonale. Co na cudzie, i próbuje. Co w tej budzie, oszukuje. Na na nudzie, w trajektorii. Widać więcej, wszyscy wolni. Zostawiania, i zachwytu. Namnażania, liczba bitów. I skracania, co zawodem. Będzie dalej, tu powodem. Co zaskarbi, przelicuje. Co podskarbi, jak szanuje. Zawodnictwa, no i grosze. Przewodnictwa, tak, poproszę. I znaczenia, na doznania. Poruszenia, przekonania. Wytrzeszczenia, co w zawodzie. Okazania, tu na kłodzie. Co zostaje, jak się strzępi. Co przydaje, wszyscy tępi. Na zadaje, co jak proszę. Nigdy więcej nie poproszę. Z roszaami, no i faktem. Z przesadami, artefaktem. Jest głodzenie, na zawodzie. I strącenie, w tej przygodzie. Zostawienie, co to będzie. I zechcenie, widać wszędzie. Pomówienie, jakie było. I dlaczego się skończyło. Co jak witryn, nie szanować. Co kształt, szkopuł, można schować. Na legendę, z obleganiem. Na przybłędę, z tym czekaniem. Zawodnictwa, no i troski. Przewodnictwa, ah te nioski. Z zadaniami, co jak cudem. Z przeznaczeniem, wielkim ludem. Obcowanie, co się spięto. Wydawanie, mnie ujęto. Na ambicję, i rozterki. Widać fikcję, gramy w bierki. Na znaczeniach, co się skraca. W pomówieniach, taka praca. I zależność, z akt zachwytu. Szybkobieżność, zen przemytu. Orka jedna, i wystaje. Organ boli, się nadaje. Wytłok praw, z gratyfikacjami. Jaki fakt, ponad faktami. I ta chłosta, zostawienie. Z akt doniosła, pomówienie. I wyrosła, co się zdarza. I doniosła, do cmentarza. Efekt szyków, i przedstawień. Żłobień zgrzytów, można marzyć. Wariat znikąd, co wydaje. I wariacja, się przydaje. Na tu spychy, z ogrodami. I popychy, żłobieniami. Na te sztychy, co wypada. Efekt lichy, jedna władza. A tu ten, co się nie boi. Jaki zen, tak za nim stoi. Który tlen, jest tak zależny. Jak ten pociąg, szybkobieżny. Co waluty, nie pilnował. Co zakuty, jak się schował. Na te nuty, było grane. Tu wysnuty, pokazane.

Zadbanie #1

Na wyznanie, co zostaje. Przekonanie, się wydaje. I atrakcji, jak to przędzie. I narracji, w tym urzędzie. Odłożone, co na spodzie. I spotkane, na przewodzie. Wywód wielki, i w niedzielę. Pamięć, wszelki, co się dzieje. Abnegacji, na rozstroje. Zew wakacji, ja się boję. Odbierania, po co cuda. I jak długo, ta ułuda. Wywód wszelki, odroczenie. Jak jęk wielki, na stwierdzenie. Obeznanie, co obróci. I przyznania, co się kłóci. Na zakłady, i drążenia. Na pokłady, uniesienia. Zawodnictwa, w dalszym tempie. Pochodnictwa, w tym ustępie. Co wiaruje, jak nadzieja. Oszukuje, co się skleja. I zastawia, worki przyjąc. Jak ustawa, można wyjąć. W to żłobienia, no i cuda. Szło, patrzenia, to ułuda. Zawodnictwa, co przystało. I się dalej, doczekało. Na strąceniu, co zachciane. Pokorzeniu, na dobrane. I zawody, winda przyczyn. I powody, jak szok zniczy. Na rozwody, co się dało. Przykazanie, poczekało. I mądrzenia, jaka sprawka. Z akt jelenia, to ustawka. Namnożenia, co na cudzie. I sprawdzenie, na obłudzie. Unoszenie, jak zawodem. Może dalej, większym kłodem. Co rozstępy, jak planować. Co postępy, jak dochować. Odbierania, widok, nisko. Namnażania, to ściernisko. I tak skwierczy, wynikami. I wisielczy, tryb zbrojami. Na pochody, co też łaska. Dalsze głody, mocno mlaska. Dowodowo, i w rozstroju. Powodowo, na postoju. Zaciąganie, wciąż widelca. I skracanie, co na lejcach. Wymądrzanie, jakie cuda. A to może jest ułuda. Zawodnictwa, jak zostało. I jest termin, dokonało. Co na spodzie, jak zrobione. Co w powodzie, odkurzone. I na zwodzie, jak się chwieje. Możliwości i złodzieje. Co też rada, jak naciska. Autostrada, widok z bliska. Wymądrzanie, pełnym pędem. I sprawdzanie, tu rozpędem. Co wykluczy, i dodaje. Co pouczy, i zostaje. Nanoszenia, zew okrutny. I sprawdzenia, jak rdzeń butny. Tego zgiełku, i zachowań. W nosidełku, akcja knowań. I w rozpędzie, jak w niedzielę. Na tym względzie, tylko dzielę. Możliwości, co też tłoki. Opozycja, powidoki. I jątrzenia, jak rozpusta. Może dalej, głowa pusta. A Botanik tu poznany. Będzie dalej odkrywany. Jak ma słabość do pięknych rzeczy. Do dawania, nie zaprzeczy. I tak zna się tu na sprawie. I próbuje, na zabawie. Wybrał zazdrość, tą nadzieję. Aż żal patrzeć, jak się śmieje. W zazdrościach tak tu próbowany. Będą wino, i szampany. Ale postanowił na idealną. Stawiać jedną, śmierć banalną. Gdzie tu szkody, dalej pyta. Piękna zazdrość, jak kobita. No to kupił i hoduje. Pierwszy korzeń, nie żałuje. Tak więc ziemia idealna. Już ją wsadza, moc astralna. Tak rozsadza, zgrzyt tych kości. Pewnie każdy mu zazdrości. No to zazdrość, nasadzenie. I kolejne jej życzenie. Żeby nigdy nie zapominał. Że z zazdrością to jest kpina. Ale ładniej to ujęta. Nawet w pół się przed nim zgięta. Jeszcze mała, a rokuje. Tak tu w ziemi podskakuje. I Botanik jej donosi. Po kolei, tak jak prosi. By urosła taka wielka. By nie marudziła w szelkach. Takie dalej, to wyroki. Dogłądanie, na obłoki. Sprawowanie, na te cuda. Tylko gdzie jest ta ułuda. Może wszelka, ukojenie. Jak moc wielka, ponaglenie. Okazyjność, tarabany. Nie była droga, jak szampany. Tego wielka, i nadzieja. Że urośnie, a nie w kniejach. Że podrośnie, jak strapienie. To kolejne, upodlenie. Zazdrość, ponad zazdrościami. Co wyniki, z obleniami. Zawodniki, co się sprawdza. I popędza, taka jazda. Druzgocenia co na spodzie. I sprawdzenia, na wywodzie. Na oblenia, co na statku. Tani dalej, zmysł kontaktu. Zachodzenia, co wiaruje. Powodzenia, które czuje. I spełnienia, jak zawody. Może dalej, te powody. Co ukrócić, jak przestaje. Co obrócić, się wydaje. Odwłok jazd, i atrybuty. Dalej zgąś, wymysł zatruty. Wyważania, co naprędce. Odbierania, w długiej wędce. I skracania, co na dworze. Może dalej, w tym pozorze. Co wynosi, daje dyla. Co ponosi, i jak spyla. Zawodnictwa, jak waluta.

Obłożenia, może smuta. Co zachcenia, jak się skroi. Wymierzenia, akt, się boi. Na zdarzenia, jakim cudem. Wymiarowo, na ułudę. Co poprosi, jakie szyki. Co wynosi, w pamiętniki. Dalej rosi, jak nadzieja. Pokojowo, dalej w kniejach. Ale zwroty i przykłady. Jak kłopoty, pełne zwady. Obcowanie, i wykręty. Warunkowanie, z akt wyjęty. Co uchodzi, jak mu było. Co też rodzi, się zdarzyło. Na zwątpienie, mokre buty. Pokojowo, zmysł zasnuty. Co nadzieję, tak jak ściska. I wyjątek, w stronę pyska. Co warunek, dalszy spełnia. Okolica, i jest pełnia. Zawodnictwa, urodzaje. I stronnictwa, na zwyczaje. Czemu trybu, i zbawienie. Więcej grzybów, ukojenie. A tu gradka, tej zazdrości. Jak sąsiadka, dalej pości. Odbierania, i rozwoju. Namnażania, na tym kroju.

Wiersz zazdrości:

Co warunek
Na przyczynę

Poczęstunek
Tą dziewczynę

Zakładania
Tak i sprawka

Podpisanie
To poprawka

Zadbanie #2

Na wyznanie, dokowanie. I schowanie, na straganie. Odległości, i przyjrzenie. Przydatności, na życzenie. Co odciągnąć, i się nuda. Co zaciągnąć, jakie cuda. W wyrobności, i tranzycje. W przydatności, na tej płycie. Efekt zgrań, i zaniedbania. Pochłoń drań, marne starania. I widoczne, dalej sęki. I potoczne, te sukienki. Zawalania, na zespole. I sprawdzania, tu na dole. Odbierania, co zasmuci. I wybrania, dalej młóci. Tego zgiełku, aureoli. W nosidełku, tej swawoli. Zaniedbania, co się strąci. Wątpliwości, kto tak mąci. I starania, co na skórze. Zaniedbania, w tej naturze. Wyrok zgiełku, i potrąceń. W nosidełku, akcja trąceń. Co na spodzie, jak w naturze. Na powodzie, i w posturze. Wybierania, na tym spędzie. Odbierania, jaj na grzędzie. Co ukróci, jak steruje. Co wymłóci, oszukuje. Na zdrobnienia, cała walka. Uniesienia, umywalka. Wytworzenia, co zawróci. Jak kalendarz, co zasmuci. Odbierania, co na spodzie. Wino dalsze, w tym dowodzie. I te zgiełki, na sukienki. I ten chętny, tamten miękki. Zaniedbania, tak związane. I terminy dokonane. Co się wiedzie, i zostawi. Co uwiedzie, i zabawi. Obligacji, moc następna. Może dalej, będzie chętna. I zbawienia, co są cuda. Może ostrzej, ten maruda. Jakie wnioski, co wytworzy. Jak pogłoski, dalej mnoży. Zaniedbania, co na zgiełku. Jak wytrwania, w nosidełku. Odbierania, co na spodzie. Może dalej, w obcym miodzie. Co wystręczy, i żałuje. Co nastreczy, oszukuje. Wytwór braw, i tony

sosu. Akcje spraw, wynik bigosu. Co zostaje, jak się kręci. Co udaje, wymiar chęci. Wytworzenia, zaniechania. I znoszone już ubrania. Co też młóci, z poglądami. I się skróci, tu drogami. Odbieranie, może prosto. Gdzie tu dalej, go poniosło. Stanowiska, obce sosy. Na wyzwiska, i potosy. Te wyzwiska, z morałami. Na pastwiska, banałami. A Botanik, się tu stara. I podlewa, zazdrość z dala. No więc zbliża się krokami. I odbiera prawidłami. Na życzenie, stanowisko. I ta zazdrość, już jest blisko. To podlewa, mocny strumień. Kategorii, no i umień. Zazdrość tak zadowolona. No i znowu, odświeżona. Rośnie większa, co to będzie. Już malizna, widać wszędzie. Trochę wzmocniona, i oniemiała. Położona, jak śnieg cała. Wydłużona, na zawody. Oto dalsze są powody. Tego zgieńku, zawracania. W nosidełku, i mniemania. Botanik dba, takie sprawy. O tą zazdrość, dla zabawy. A przynajmniej, tak tłumaczy. Że się dalej, nie rozkraczy. Obcowości, i kontaktu. Namierzenia, sprawa taktu. I zbielenia, co się stara. Uniżenia, to ofiara. Na te sprawy, i rozwoje. Na ustawy, dalej stoję. I obawy, co się stara. Na zgrywiska, ta ofiara. Ofiarowanie, jakie buty. Ożenek jeden, styl zasnuty. I minerały, co się nosi. I te banały, nikt nie podnosi. Na te strącenia, co komu szkoda. I uniżenia, jedna przeszkoda. Co dalej milczy, i wiarę łapie. Apetyt wilczy, co dalej człapie. Na wybawienie, męki i stoi. Na przydarzenie, co się nie boi. Tego zgrywiska, co dalej siada. Tu znów pastwiska, mina sąsiada. I rykowiska, jak dalsze zadanie. Nocne igrzyska, na pierwszym planie. Co tu utworzyć, i tak się boi. Co fakt przysporzyć, i dalej stoi. Na rokowanie, jakie spółgłoski. Na to sprawdzanie, sprawa to troski. I zaniechanie, co się obróci. Jak to wydanie, dalej się kłóci. I odmierzenie, jakim banałem. Na to zbieranie, w kolejce stałem. I tak się nosi, dalej wiaruje. I nie podnosi, co dalej tu czuje. Odbiegania, i obcej waluty. Przedawniania, na nowe te buty. I odstraszenia, co wynik znosi. Na przedabrzania, z kolan podnosi. Takie odstania, co w brzuchu burczy. Masz manię sprawdzania, efekt odtwórczy. I się zanosi, co jaka rada. I dalej prosi, to jest przesada. Pokazywania, i jedna troska. Na sprzedawania, i kura nioska. Co się wyskwierczy, i daje radę. Element bierczy, prosić przesadę. Tu zachmurzenia, co widać kłosa. I przemierzenia, obce bigosy. Usytuować, i dalej się stara. Dalej próbować, taka ofiara. Na obeznanie, co widać cuda. Jedno dogranie, może się uda. I to sprawdzanie, co widać, troska. Na odmierzenie, aż szkoda klocka. I wypiętrzanie, jak widać spody. Opcje podwodne, kwestia ochłody. Co dalej zostaje, i tak się unosi. Co się czym staje, i o co prosi. Na nachodzenie, jedną sukienkę. Na to sprawdzenie, prośba o mękę. Uwierzytelnienie, jak dawne zasady. Te całe spady, wina ogłady. I powtórzenia, co się rozdarło. Marne twierdzenia, parszywie umarło.

Wiersz zazdrości:

Na te tu mity
I zaoblenia

Na uśmiech kobity
Kolejne chcenia

Ząb ten wybity
CO mi zostało

Ważne że w sobie
Się żyć udało

Zadbanie #3

Wychowanie, co oskubie. I skubanie, bo tak lubię. Opieszałość, dała dyla. Po co się tu, znowu schyla. Na wybory, i zeznania. Te podpory, przekonania. I finały, co się streszcza. Co nie chciały, imię wieszczą. Gromadzenie, co odkurzy. I kurzenie, imię burzy. Na zechcenie, co odtrąci. Tylko kto tu, znowu mąci. Naznaczenia, tu i spawu. Wyoblenia, na zabawu. Wypierzenia, co na nudę. Będzie dalej, wątłym cudem. Co rozdziera, tak odtrąci. Co premiera, dalej mąci. Spolegliwość, zgrane buty. Ornamenty, i te chuty. Wypierzenie, co na spodzie. Jak element, dalej w głodzie. Co spoiwo, tak dostarczy. Założenie, na mnie warczy. Opatrunki, jaka przestrzeń. I gatunki, punkty wskrzeszeń. Na meldunki, doskonałe. Są tu dalej, się nadaje. Co rozpiera, dalej ściska. Co kariera, w stronę pyska. Zawodzenie, jak na dworze. I sprawdzenie, w tragikolorze. Co ukrócić, i stosować. Co obrócić, można schować. Wynajdywać, w tej rozterce. I warunek, wolne lejce. Odpadania, co na skroni. Wydawania, akt na dłoni. I skracania, jakie cuda. Może dalej, się tu uda. Na rozterki, pobłażanie. Umysł, gierki, na czekanie. Odkurzenia, co w rozmowie. Wyrzucenia, na połowie. I tu zgrai, z Mozartami. Nie poznali, podłogami. Na te sztychy, element miękki. Są popychy, i te wędki. Zawodzenia, co ostatnie. Przewodzenia, acz wydatnie. Namnożenia, co na spinie. Traktowania, na przyczynie. Co się skręca, jak rymuje. Co rozwierca, porządkuje. I z kobierca, co skradzione. Będzie dalej, odnowione. I te strychy, bez przypadku. I wytrychy, imię w spadku. Naciągania, na rodzinie. Namnażania, w jednej kpinie. Co się droczy, jak przestawia. Co mamrocze, imię pawia. I naskoczę, jak wynikło. Może dalej, jedno sitko. Tu zakładu, z emocjami. Wodospadu, tu stronami. Obejrzenia, co zakręca. Winowajca, imię mędrca. I się skraca, jak wypada. I zawraca, znów rozpada. Podejrzliwość, na jedyńki. Imię dalej, tej dziewczynki. A Botanik, tu dogląda. Całą zazdrość, akt, sporządza. Wynoszenia, no i trudu. Zaopatrzenia, w trochę cudu. I dodaje, suplementy. I sprzedaje, te zakręty. Wiarowania, na dziedzinę. Traktowania, tu za kpinę. Tak tu dba, o tego chwasta. Tak w cięż ma, że nie dorasta. Uporczywość, tu powojem. Gadatliwość, jednym zdrojem. I pociechy, co się uda. Cała zazdrość, to maruda. Naznaczenia, co na grochu. I sprawiania, tu po trochu. Suplementy, chyba działa. Jak zetknięty, wielka fala. Ornamenty, jak ujęło. Całą zazdrość, trochę zgięło. I kolejna inicjatywa. Żeby zazdrość była żywa. Więcej słońca, się rozpada. Koniec końca, to powaga. I się zgina, co zostaje. I przyczyna, się wydaje. Zazdrość rośnie, jakim cudem. Nie zazdrośnie, razem z ludem. Uporczywość, jak pogłoska. Gadatliwość, jak ta troska. Zaniedbania, co utarło. Przeciągania, może wsparło. Co się syci, i dworuje. Co kobiecy, dom buduje. Uporczywość, jak pogłoska. Tylko po co, znów doniosła. Te spełnienia, koligacja. Upojenia, na wakacjach. Utrzymania, dalej cuda. I tu znów, ten maruda. Co się skraca, na zwyczaj. Co popłaca, jak zostaje. Obeznania, no i faktu. Przełożenia, zew kontaktu. I te zbiegi, z pozycjami. I rozbiegi, między nami. Nanoszenia, jakie spody. Przetworzenia, na rozwody. I tu zgiełku, co się chmurzy. W nosidełku, widmo burzy. Odporności, co jak tryska. Jedno słowo, bliżej pyska. Jak ta Tracja, co rozpuści. Jak świadomość, co się puści. Naznaczenie, na tym grobie. I sprawdzenie, w tej ozdobie. Co

wytwarza, jak dworuje. Co po twarzach, porządkuje. I dotknięcia, jak zawody. I te pchnięcia, na powody. Ostracyzmu, i głupoty. Na finezję, niezłe psoty. Odgarniania, co już cudu. Przedawniania, akt dla ludu. I się streszcza, z morałami. I styl wieszczą, pogodami. Co w tych deszczach, dalej przyszło. I złowieszczą, bokiem wyszło. Jak intencje, co się sprawia. Na pretensje, styl żurawia. Odtrącenia, na zawodzie. I spuszczenia, w tym powodzie. Co doskwiera, i się puszy. Co przebiera, imię w głuszy. Naznaczenia, łez przydało. Przysporzenia, tak zostało. I te płasy, z wymiarami. I te dąsy, poglądami. Co rodzina, nie rozciera. Co przyczyna, z akt premiera. I się dłuży, jak zwyczaj. I postuży, się wydaje. Nanoś prędko, z jednym sosem. Jak rzut wędką, butlonosem. Obdarzeni, no i cuda. Wymierzeni, pierwsza długa. Obarczeni, jak zostało. Znaczą jak się okazało.

Wiersz zazdrości

I te tryby
Z donosami

I na niby
Tu stronami

Jakie grzyby
To zwyczaj

Zazdrość się z byle kim
Nie zadaje

Zadbanie #4

Na wygnanie, i te spady. Odespanie, na zasady. Uchwycenie, co tu rzekło. I czym dalej mnie urzekło. Na rozpychy, dalej spada. Moje kichy, familiada. Wyznaczenia, i rozpuku. Namnożenia, i strzał z łuku. Co otwiera, i zakłada. Co spoziera, neostrada. I zawrzałość, cała siła. Opozycja, no i kiła. Tu dystychu, tak żałuje. Pełen przygód, oszukuje. Gdzie, gdzieś, tak stanowe. I te sprawy, wyznaczone. Co unosi, jak zasada. Co podnosi, jaka zwada. W wyroczości, w ciemną bita. W przydatności, ta kobita. Co zechciała, i się chmurzy. Co warunek, widmo burzy. Opatrunek, jak rozterki. Świadomości nowej męki. I stracenia, na zawrzałość. Podejrzenia, doskonałość. Utrapienia, co wichruje. Ewidencja, dalej czuje. Co wyleci, jak się skręci. Co podleci, nie zakręci. Środowiska, no i spadu. Na igrzyska, dla zakładu. Jak świdruje, w ciemną bita. Jak wyleczy się kotwica. Z tej zawrzałość, ledwo dycha. Doskonałość, jedna kicha. Co na worku, i w rozkroku. Co w poziomku, raz do roku. Wyznaczania, co w naturze. Obejrzenia, w większej chmurze. Jak występy, i próbować. Jak następny, można chować. Ortodonta, ząb ukryty. Na zawrzałość, widać zgrzyty. Jak odręby, z pochodniami. I te względy, tu budami. Obejrzenia, na co stałe. Będą dalej już zawrzałe. Elementy, na tym spychu. Sentymenty, na popychu. I zajrzenia, na co mlaska. Może to

gatunek ciasta. Odrobienia, no i słowa. Na zachcenia, już gotowa. Orbitować, na co przyszło. W wynalazku, cała przyszłość. I potrzasku, co jak cuda. I stu na stój, jak maruda. Obiegowo, go potrącić. Załogowo, wodę mącić. Na starania, te i cuda. Odmierzania, ten maruda. I skracania, co uweźmie. Może dalej, głowę weźmie. Na wyroki, co się spawa. Na proroki, tak zabawa. Odbierania, co w zachwycie. Przedłużania, jedno życie. I skracania, co w naturze. Obejrzenia w drugiej chmurze. I wyroku, co zostało. Sól, potoku, obiecało. Jak nastawia, i się spycha. Co przemawia, druga kicha. Obelżywość, i te troski. Masz tu dalej, te rozgłoski. A Botanik, pogląduje. I językiem zazdrość częstuje. Tak tu dalej, dopilnuje. Tu odrzuci, nie licuje. Ale język, co innego. Tak naucza, od młodego. To tą zazdrość, jedna zgłoska. Opatrzanie, i pogłoska. Zazdrość z tych, co szybko się uczy. Nie przeskoczy, ale buczy. Zajadliwie, ze zgrozami. Te języki, poglądami. I zostają, tak w człowieku. I nadają, łez, bezteku. Na sprawdzenie, co się wzięło. I dlaczego się ugięło. Takie botaniczne to starania. Spontaniczne, obeznania. Na wyroku, i z doskoku. Na proroku, skok do boku. Otwierania, co w naturze. Namawiania, język w chmurze. Stosowania, co odleci. I dlaczego dzieci śmieci. Co do tego, się ujmuje. Co wyroki, oszukuje. Na te szoki, jak rozkazy. Są wymogi, no i zmayı. Odbierania, co się kłóci. I zawodu, nie obróci. Jak powodu, w jednym sęku. Masz tu dalej, szkoda rżęchu. Co wydaje, jak strapienie. Co przyznaje, uniesienie. I widoki, na co przyszło. I proroki, dalej wyszło. Natrącenia, tu i smutku. Nagrabienia, ale chłód tu. I strącenia, czy da radę. Przedstawienia, na przesadę. Co ukróci, jak sprawuje. Co obróci, oszukuje. I zawsznienia, jaka męka. Może dalej, tu udręka. Jak się skraca, co poprawia. Jaka praca, radość sprawia. I zawody, tak wyjęte. I pochody, tu ujęte. Wybierania, ciał pospółstwa. Przedabrzania, obrazoburstwa. Na te sztychy, i monety. Moje kichy, dla podniety. Zabierania, co na stronie. Pomnażania, w tym betonie. I skarania, jaka męka. Są wyjątki, jest udręka. Co wyspodzi, zastosuje. Co nie szkodzi, nie żałuje. I powodzi, jednym gestem. Obelżywość, tym podestem. Co się skraca, na monetę. Co przywraca, tę podniętę. Nagromadzenia, i majątku. Zaczynamy od początku. I te spody, co zachwyci. I rozwody, wszyscy dzicy. Na pochody, jak strącone. Marne wzwody, ujawnione. Co wykręci, jak się spawa. Co przekręci, zew żurawia. Sęków bram, i omnibusy. Jeden kram, te patusy. Na energię, zostawienia. Na synergię, przedobrzenia. I poziomy, co się składa. Tu pytanie, po co spada. Zależności, te i środki. Pobożności, mowa płotki. I zbieżności, co da radę. Stosowane, na przesadę. Co ukrócić, jak tu zerka. Może młócić, wąska belka. Gromadzenia tu i taktu. Odbierania, moc kontaktu. I zachciania, co zawróci. I dlaczego, tak się kłóci. Podobnego, odbiór wszelki. To trzeszczące są butelki.

Wiersz zazdrości

Opcja zmian

Na zasadę

Jeden kram

Widok, zdradę

Odmierzania

Co pozwoli

I pytania
Które woli

Zadbanie #5

Na wybory, co się stwarza. I pozory, tak rozmnaża. Oberwania, co znów uciąć. I zdawania, jedną żółcią. Na wezbrania, co odchodzi. I skarania, które słodzi. Oberwania, co po troszku. I sprawdzenie, tego proszku. Co zostaje, jak unika. Co wydaje, daje bzika. Na roztropność, tej ilości. Wiarygodność, kolor kości. I zajrzenie, które spyla. Spoleglenie, z ust motyla. Zaniedbanie, które sprawia. I wybranie, z ust żurawia. Co w rozchodzie, jaka szczęka. Co na głodzie, ale męka. W tym wywodzie, co zostało. I tak dalej, okazało. Na zajrzenia, mówię troski. I przejrzenia, te pogłoski. Traktowania, jak należy. Przyglądania się macierzy. I te spody, jak wynika. Odbiór prac, botanika. I zajrzałość, jak strapienie. To kolejne, uniesienie. Co wypinać, z tej radości. Co przyczyna, kolor kości. Jarzębina, jak się stawia. I ten chwyt, tu tak zostawia. Tego bytu, z zawrotami. Jak zachwytu, kolorami. I zakwitu, co to będzie. Jaki szpadel, na łabędzie. Tego stylu, odkrawania. Jeden ilu, te wyznania. Na mroczenia, co przysporzy. I co dalej, się otworzy. Na zgrubienie, jakie buty. Uniesienie, zew zasnuty. I strącenie, co jak spada. Może wina to sąsiada. Namroczenia, co rozłoży. I sprawiania, jak ułoży. Na wyznania, może prędko. Poczekania, jak rzut wędką. I skarania, na jedyńki. Rozkładania, na przyczynki. Zamierzania, co w naturze. Odkładania, w większej chmurze. Co ostatnie, jak zwyczaj. Co wydatnie, się nadaje. Wybór prosty, cztery strony. Wodorosty, może ony. Jak wariacje, nie żałować. Jak wakacje, tu się schować. Na frustracje, obronione. Jest ocena, moim domem. Tego chwytu, puste ręce. I zachwytu, tu w łazience. Odkładania, co się spina. Przedawniania, to przyczyna. I tu śródki, zew przeciągnięć. Głowa w kotłku, na tych wspomnieć. Zarąbania, co jest cudem. I mieszania, z tępym ludem. Jak wariacje, co przyjmować. Na frustracje, można chować. Obligacje, jaka droga. Botanika, to załoga. A ten, tu pomaga. Jest szacunek i rozwaga. Pomaga zazdrości, i nie tonie. Zdobyć stypendium, moje dłonie. Zazdrość idzie na naukowca. To stypendium, to nie owca. Zazdrość będzie z wynikami. Kolejnymi, uznaniem. Tak się spłyca, i rozważa. Botanika, moc cementarza. Adriatyka, jak to sądzi. Pielęgnacja, tu nie błędzi. I ta zazdrość, coraz większa. I wyniki, znów mocniejsza. Na te szyki, naskładane. Będzie dalej, oglądane. Tak Botanik, się nią chwali. Patrzcie, patrzcie, bez robali. Stanowiska, no i faktu. Na igrzyska, artefaktu. Co zostawia, jak jedyna. Co ponawia, nowa kpina. Zależności, dalej objąć. I w przyszłości, można podjąć. Co zostaje, jak przyczyna. Co nadaje, jaka wina. Opcji zmian, i przemieniania. Jeden chłam, te wyznania. Co ukąsi, jaka radą. Co przekąsi, na sąsiada. Obcowizny, i rozruchu. Na płycizny, w jednym uchu. I zastane, jak marzenia. Podebrane, te westchnienia. Poczyniane, jednym sądem. Będą dalej, tu zarząd. Co się łapie, opcja droga. Co bogate, skok do boga. I uznane, jak wytrwał. Będą dalej, doskonałe. Co ukrócić, i jak wiara. Co obrócić, nie pozwala. Obrachunku, tu i związku. Tak to było, na początku. Nałożenia, i tej winy. Co sprawdzenia, od przyczyny. Zatrwożenia, jak tu radę. Dają dalej, na przesadę. Poczęstunku, jak tu zdrajca. I meldunku, mokre jajca. Wyrobienia, tego sztychu. Położenia, na popychu. Co się wiara, nie

rozsądza. Co niezdara, jaka mądra. Ta ofiara, cztery stany. I świat dalej, dokonany. I się spina, z wyznaniem. I przyczyna, między nami. Na przegina, jak łabędźki. Może dalej, same trądzki. I skowytu, co da radę. I zachwytu, na przesadę. Wyłożenia, co się spina. I dziewczyna, ta jedyna. Jakie skoki, z wariacjami. I potoki, między nami. Na te psoty, minerały. Jednooki, doskonały. Świat co gruzy, chce szanować. I jak dalej, pojedynkować. Na te żale, i zachciane. Tak niedbale, podebrane. I się słyca, do rozpuku. I kotwica, jak strzał z łuku. Zaniedbania, co za troski. I skarania, to pogłoski. Na mielizny, i trawienia. Na płycizny, uniesienia. Zatanować, się należy. Co to dalej, nie uwierzy. Jakie szło, co i przestało. Które szkło, mało zostało. Zaznaczania, tu i trudu. Namawiania, jeden z ludu. I tych sęków, co się sprawia. I nonsensów, co przydarza. Jednych kęsów, drugie leci. Może złapię, to są dzieci. Zaczynania, i przystanku. Ponaglania, na kaganku. I strącania, co rozpadem. Może można, dalej quadem. I się skwierczy, promieniuje. I list bierczy, oszukuje. Jak na tęczy, skojarzenie. Nie wyręczy, uniesienie. Ale wręczy, co planuje. Będzie szkopuł, i żałuje. W tym proroku, odegrane. Jak sól w oku, wyszukane. Przez te lata zaczynania. I garbata, do składania. Alternatywa, co łeb utraci. Nic nie złączy, wszystko zmąci.

Wiersz zazdrości:

Na wyznania
Co się składa

Oberwania
Tu w układach

Nanoszenia
Co rozerwie

I spłaszczenia
W tej rezerwie

Zadbanie #6

Wynaleziona, co się spawa. I przyzwolone, taka poprawa. Na tanie chwyt, która zostanie. Palcem ukryty, to przykazanie. Jakie w tej izbie, i anegdota. Bliżej mieliźnie, poznane psoty. Na odrobienie, z której to strony. Na przyłożenie, to zabobony. I się tak spłaszcza, aż do wyznania. Cena rubaszna, na przekonania. I wynik drogi, która otwarta. Takie nałogi, przykładem wsparta. Co się obróci, jakie znaczenie. Co czym tu cuci, na przyłożenie. Alegoryczność, czyja to sprawka. I spontaniczność, piąta poprawka. Jak chłodne chały, co się stosuje. Miarować pachy, na porównuje. Dokazać zbrodni, jakie przyczynki. Wszyscy wygodni, tanie dziewczynki. I sprawowanie, dokąd powróci. I sprostowanie, jak długo się kłóci. Na te wybrania, tanie te sprawy. I przekazania, koniec zabawy. Co wesz zobaczy, na

tym obiedzie. Co weź utrafi, rysunek w biedzie. Natarczywości, tu i rozstaju. Uporczywości, w mierzonym gaju. Co też rozstępy, wiarygodna racja. Tanie ustępy, tu na wakacjach. Odrokowania, i wszystko jest w cenie. Chwila sprawdzania, zew na basenie. Co się tu zmieści, dalej ujmuje. Sprawa powieści, tak oszukuje. Jak tu roznieśli, i dalsze zawody. Może podnieśli, i skok do wody. Na wytłoczenie, wiarygodna spółka. I pomówienie, tania jaskółka. Na przytoczenie, co wywarła wiarę. Tanie ruszenie, zostawione koszmarem. Co się wywrócić, i dalej sprawować. Co tak ukrócić, wymiary hodować. Na sprawozdanie, jakie to meldunki. Na odbieranie, tanie poczęstunki. Co się tu znęca, jak jedna jagoda. Co chwilę rozkręca, znajoma pogoda. Tu wybierania, jak dalej się rości. Siebie stawania, i nie zazdrości. Na dalszą pogodę, co skąpo ubrane. Na wymowną zgodę, już oszukane. Wyciągania, płasko, jak dalej ujęło. Trza odpowiedź, trzaskom, tak to się zaczęło. Na zaniedbania, i dalsze rozruchy. Na te składania, i zawieruchy. Są odczytania, co widać to moda. I sprawozdania, szok ten w rozwodach. A tu przejście, i Botanik się stara. Kolejne wzięcie, kolejna ofiara. I zazdrość, przez niego doglądana. Rubaszność, będzie przekonana. Dziś Botanik jej znowu pomaga. Temperatura lawy, jej nie przeszkadza. Zazdrość chciała sprawdzić, no to ma zdarzenie. I pomoc Botanika, takie uniesienie. Na te przeszkody, co dalej było. I te powody, co się tu zdarzyło. Na lecące kłody, jak zawsze wyznanie. Na widoczne schody, takie przekonanie. Co wynik racja, i lawa gotowa. Co ta narracja, zazdrości głowa. W tych abnegacjach, co się wycięło. Tania frustracja, ale się ujęło. Na te przeszkody, co dalej sprawione. I te pochody, tu odnalezione. W temperaturze lawy, jak dalej ujęcie. Takie dla zabawy, masz kolejne wcięcie. I te mizdrzyki, co ruszać tak woli. I te patyki, ogniska swawoli. Taniego zaczynania, jaka widać rada. Drogiego zawodzenia, jak jedna przesada. Na to poruszenie, co dalej tu było. I to zagubienie, jak to się skończyło. I zaniedbywanie, jak widoczna troska. Takie to gadanie, i tania pogłoska. Botanik się tak stara, czasu nie żałuje. Nie zazdrość ofiara, tanio oszukuje. W tych nocnych koszmarach, co wynik litości. Dalej widać stara, z tej pobłażliwości. Jak struny, za bardzo naciągane. Jak gumy, faktem tu skracane. Odkładanie, co nie zna litości. Sprzedawanie, i wizja tych kości. Co rozruchy, i tak się zaczęło. Co obuchy, i znowu jęknęło. Na ciuchy, zimne ale rada. Widoki, niewinne, i jedna przesada.. Co strącenia, wartość, jak sprzymierzone. Co widzenia, trafność, dalej poprawione. Na całą, spostrzegawczość, jak widzieć te troski. Jasna, dalej znacność, tanie pogłoski. Co się dalej mierzy, i warczy, do spodu. Co tu uwierzy, i dar to, narodu. Na warliwość, obłok, i to dokonanie. Spolegliwość, to tłok, marne przekonanie. Jak widzi, narrację, takie drogie ścieżki. Uskutecznia, atrakcję, i te wszystkie bieżki. Na windykację, i uśmiech narodu. Masz tą atrakcję, i widzenie spodu. Co dalej, się skraca, jak wyniki walki. Co wyżej, popłaca, tanie umywalki. I zgroza, co lubi, jakie tu układy. Mimoza, hołubi, wartość starej baby. Co zamierzenie, i widok do spodu. Co przetworzenie, mimo tego lodu. Nagromadzenie, jak wartość dosadna. I przetworzenie, ważne też że ładna. I zostawienie, jak akty radości. Na pomówienie, windykacja złości. I pokruszenie, co witać tu woli. Masz poruszenie, na ile pozwoli.

Wiersz zazdrości:

Co rości
Zostaje

Co prości
Udaje

Za gości
Zostawia

Przerośnij
Dziś pawia

Zadbanie #7

Co się skraca, nie rozstąpi. Jaka praca, ją zastąpi. Wiarygodność, daje cuda. I odkryta, moja luba. Co grzechotka, tak uznaje. Co w kłopotkach, tak dostaje. Zależności, no i przyczyn. Podatności, zostać z niczym. Na warunki, się nastawia. Poczęstunki, już zamawia. Z zażyłościami, co na stronie. I stawanie, na ogonie. Co jest przywał, i monety. Co nagrywał, jakie bzdety. Rozbieżności, może lico. Przydatności, tą przyłbicą. I zawody, z dygresjami. I powody, tu stronami. Rozszerzenia, jedno lico. Będzie dalej, południcą. Co się zgrywa, na zastoje. Co przykrywa, te powoje. W przydatności, no i nudy. Na zadatki, jakie cudy. Się tak wzbrania, i rozchodzi. Tak obrania, no i płodzi. Kompozytu, jakie sprawki. I zakwitu, do poprawki. Na znaczenia, co się zdaje. Ponowienia, się przydaje. Założenia, co jak poszło. Jak daleko, po co doszło. I zgrabienie, jakie cuda. Wymówienie, na maruda. Przemówienie, jakie spięcie. Tak tu dalej, jest ujęcie. Na wyrokach, w szumie rzeczy. Na prorokach, nie zaprzeczy. Wynoszenia, no i cudu. Wybierania, tak tu z ludu. I zastania, co się rzecze. Wiarygodność, nie zaprzeczę. I ta strojność, z nagrodami. Tak dostojność, tu strunami. Co zawały, na co zbiera. Doskonały, tak nabiera. Na wątpliwość, i gradacje. Gadatliwość, większe akcje. I zajadłość, po co dławi. Jak znajomość, tych żurawi. Kuternoga, jak pogłoska. Na swych plecach, go doniosła. Co ujrzała, jak wariacje. Co zbierała, jakie akcje. Na znaczeniu, w przetworzeniu. Na spełnieniu, ujrzyć jemu. Tego znaku i tych pojęć. Niepoznaki, dalszych strojeń. Wyznaczania, i odruchy. Przemierzania, hop do puchy. I sptycania, co tak szkodzi. Natarczywość, tak wychodzi. Gadatliwość, w jednym ciągu. Przekonanie, w tym przeciągu. A Botanik, zazdrość uczy. Tak powoli, ją pouczy. Na niewoli, nie pozwala. A więc wolność, sobie sprawia. A nauka, udawania. I tak tutaj, się szarpania. Tak z tym światem, emocjami. Zazdrość widzi, panelami. Jak jest wszystkim, wszystko doda. Jak jest niczym, to przeszkoda. Odbiorowo, co znaczenie. Oszukanie, i brodzenie.. Tak Botanik, tu się stara. Tak zdaniami, nie niezdara. I hoduje, co tu wyjdzie. Z tej zazdrości, co mu przyjdzie. To się później, tak okaże. Zobaczymy, co się zmaże. Wyważymy, jakie soki. Wiadomości i potoki. W gromadzeniu, co jest szczerze. W przewodzeniu, na macierze. Opozycji, jaka przystań. Na policji, liczba wyznań. Nałogowo, i w przestanku. Poglądowo, na tym ganku. I załoga, cała strona. W tych podłogach, i ogonach. Co zachmurzy, jak się spina. Co powtórzy, ta jedyna. Wyważ drzwi, i pożądanie. Wszystko mi, moje przesłanie. Co zarąbie, tu racjami. Co na trąbie, stagnacjami. Wyjątkowość to i troska. To sprawdzenie i pogłoska. Stosowania, na te cudy. Wyważania, może luby. I skracania, co obejdzie. Może dalej, widać wszędzie. Nobilitacja, jak wagony. Na tych krajach, wyważony. I

sprawdzenia, co poniesie. Może dalej, w tym sedesie. Co nasturcja, jak przydaje. Co w przykucach, się udaje. Wyważenia, to i troski. Smak ambrozji, zapach boski. Z wynikami, jakie szkody. Z poglądami, mimochody. Obrotami, jak następne. Wiwat dalej, i posępne. Co się spaja, i pozwoli. Co podwaja, mimo woli. Żałościami, i okrutnie. Przejrzałymi, może butnie. Na odchody, i rakiety. Takie zwody, na podniety. Stosowania, co na skwerze. Przejednania, pojezierze. Co się spaja, amunicję. Co podwaja, tą policję. Ukąszenia, na wagony. Sprostowania, może ony. Co jedyna, ile straci. Co dziewczyna, się kudłaci. W dalszych pozach, pojednaniu. I w obozach, oczekaniu. Jak zawilość, na te spawy. Jak przemiłość, dla zabawy. Oznaczenia, co łagoda. Wyważenia, jaka szkoda. I zostawi, tak jak było. I się sprawi, się ocliło. Dla zabawy, sznurek z sensem. Te obawy, są bezsensem. CO się skraca, dalej leje. I popłaca, przyjaciele. Na tych tacach, z donosami. Na ten zakręt, tu drogami. I wymierza, jak te sprawy. Okolice tej zabawy. Odroczenia, na zachodzie. Zawodzenia, na powodzie. Co wystawia, i żałuje. Jaka sprawa, porządkuje. I w obawach, jaka troska. Może dalej, to pogłoska. Rozgraniczenia, co nastąpi. Dziewiczenia, jak kto wątpi. Nastąpienia, na tej zgrai. I pozbycia się robali. CO też spółka, oszukuje. Co jaskółka, jak planuje. Dobrobytu, pociągnięcia. I zachwytu, tu ujęcia. Z mnożeniami, jaka łaska. Sprawieniami, kto tak trzaska. I wyroki, na zdarzenia. Te obłoki, uderzenia. Na ten tron, i amunicję. Jaki dom, wielbić policję. Został szron, co mi dane. Pewnie dawno już przegrane.

Wiersz zazdrości

Na tym spadzie
Z wariacjami

Jak w roszadzie
Tej pionkami

Na tej zwadzie
Co donosi

Okoliczność
Która prosi

Zadbanie #8

Co się skraca, jak próbuje. Jaka praca, oszukuje. Na znajomość, i tą próbę. Na widoczną, dalej zgubę. Co się skwierczy, i żałuje. Co list bierczy, oszukuje. Ponaglenia, jak te spody. I sprawdzone, dalej lody. Co wytwórstwo, jak zanosi. Co przetwórstwo, dalej prosi. Na rozkazy, z dodaniami. I pokazy, tu parami. Odległości, co być musi. Wiarygodność, się udusi. Na zestawie, jak na kłębie. Na dostawie, tu w urzędzie. Co na sporze, oszukuje. I w otworze, tak się czuje. Zawodnictwa, i przestanku. Powtórzenia, na kaganku. Jak zawiera, co się

skraca. I podwierca, taka praca. Obcowości, i macierzy. Elementy, tych puklerzy. Co widoki, dalej ściska. I proroki, na igrzyska. Sprawowania, poczęstunku. I sprawnego, tu meldunku. Jak jakości, zostawienie. Na te kości, pomówienie. I rozstania, co się kłóci. Rozeznania, dalej młóci. Na te względy, co się sparza. I urzędy, jak rozmnaża. Wychodzenia, i ośrodki. Przewodzenia, tu na płotku. Z dystansami, czuje dalej. Wywodami, jakie żale. I potoczne, stanowienie. Krótkowzroczne, to proszenie. Co na spinie, jak zostanie. Co w przyczynie, grzybobranie. Co te styki, i nachodzi. Narkotyki, ktoś przewodzi. Jak wariacje, można przyjąć. I frustrację, idzie wyjąć. Stąd pogłoski, i dławienie. Takie wnioski, na trawienie. Co zestawy, jak się spina. Jak obawy, jedna kpina. Zależności, zew przeciągnięć. W podatności, tych osiągnięć. Odgarniania, na monety. I widzenia, tak, niestety. Założenia, co się cuda. I skrzeczenia, że się uda. Jak jarmuże, pokonane. I podróże, te udane. Tak w naturze, jak się wzięło. I dlaczego się ujęło. Co też środki, jak naciąga. Jakie płotki, w tych przeciągach. Gromadzenie, co na skórze. Masz tu dalej, w tej posturze. Odejmuje, i tak skraca. Wynajmuje, taka praca. Na dystansy, rozgraniczenia. Dylizanssem, te pragnienia. Co wyłapie, jak się ściska. Co kudłate, symbol pyska. Naciąganie, się należy. Symbol dalej, tej młodzieży. I Botanik, co tu rości. Założenia, nie zazdrości. Tylko zazdrość tą hoduje. Tak dogłąda, jak się czuje. I pomaga, w ustaleniach. Jej tu tutaj, w tych marzeniach. Żeby znaleźć i poszukać. Żeby dalej, już nie dukać. Źródło przyciągania, jak należy. Gdzie to ono, gdzie wciąż leży. I tak tutaj, znalezione. Zazdrość radość, już spełnione. To marzenie, o tej wiedzy. Co tu dalej, na tej miedzy. Co przyciąga, jak wychodzi. Co w przeciągach, tak się rodzi. No i Botanik, zadowolony. Kolejny dzień, tak tu spełniony. Z zazdrością, co tak pięknie kiełkuje. TO było dawno, ale jak dziś, to czuje. Takie wywody, na amunicję. Takie przewody, łapać policję. I roztargnienia, jakie skończone. I wymówienia, na drugą stronę. Co się przymusi, i jak planuje. Co się wymusi, na oszukuje. I zakładania, co wiwat to rada. I sprzedawania, na większych przesadach. Co tej jedności, co widać i troska. Dla porządności, jak jedna jednostka. Napalczywości, i jedną brygadę. Jednej całości, traktować jak zwadę. I pozostania, co dalej się ruszy. Tak tu czekania, w większej tej głuszy. Na odebrania, co wiwat na radę. I pogłaskania, traktować przesadę. Co się ukróci, jak dalej sprawunek. Co też obróci, jeden poczęstunek. Na dalszych jednościach, jak widok na zdradę. W przesadnych zaszczytach, akcja na przesadę. Do wyrąbania, co dalej zasada. Do przekazania, jaka mocna władza. Na dokonanie, czyje które buty. I przekonanie, że umysł zasnuty. Co widać pokutę, wszystkich nas to łączy. Co jeden strzał butem, kategorię kończy. Na dokonanie, jakie tu wirówki. I spraw sprawdzanie, widoczne tirówki. Na tym zaniedbaniu, co głody, wyciąga. I tym przekonaniu, co widać w przeciągach. Jakie wyrobienie, co sęki wyleczy. To spoufalenie, dalej nie zaprzeczy. Na okolicach, i zdrady dosiada. Na tych południcach, rysunek sąsiada. Gdzie leży kotwica, ta ewentualność. Jaki kleks w zeszytach, masz tu całą zdalność. Na dokonanie, i ruchy betonu. Na sprawozdanie, i ruszenie tonu. To poczekanie, co widok i racja. Masz to odgarnianie, wiadoma frustracja. Co widoki nosi, jak warunek stały. Co boki podnosi, takie to morały. Na nastroszenie, co widoki, cuda. I pomówienie, może się to uda. W jednym oclenie, jak tu też zostało. I to pomówienie, mówisz ciągle mało. Na spraw tych ruszenie, jakie zaniedbania. Znowu poruszenie, oczy mi zasłania. Co też strachy, broszka, i jedna zasada. Co spróbować, troszka, jaka większa zwada. Na okolice, płoszka, jawne wyrównanie. Było słychać, w głoskach, pora na czekanie.

Wiersz zazdrości:

Co umienie
Na zasady

I strumienie
Dalszej zwady

Ewentualność
Jak się rozrasta

I lapidarność
Dodatek do ciasta

Zadbanie #9

Co ogradza, jak się staje. Jaka władza, się wydaje. Na spełnienie, i te opcje. Wymówienie, może droższe. Postrzępienie, jak należy. Może dalej, ktoś uwierzy. Wydarzenia, które młóci. I sprawienie, które kłóci. Się z systemem, nie do woli. Się z pragnieniem, kto pozwoli. Ochocenie, co rozsądzi. Na wydaniu, jeden sądzi. W sprawozdaniu, sprawa Ustki. I przyznaniu, które brzożki. Wyczekaniu, jak kokosi. Spraw tych obłok, dalej prosi. Na uznania, jakie twory. I przyznania, ten koloryt. Wyczekania, jak tu sądzi. Okolice, może błądzi. Tego spawu, na te zgraje. Moc obawu, się wydaje. Uciekania, co na rzece. Widokówka, nie zaprzeczę. I zbierania, co odchodem. Koalicji, nowym głodem. Odbierania, co w przesadzie. Lokowania, w dalszej zwadzie. Jak utraci, na zbawienia. I wciąż mąci, te skrócenia. Na ten wrzący, co się streszcza. Może imię, dalej wieszczą. Tego spływu, na dodanie. I odpływu, poczekanie. Na mur przygód, co się wzięło. I dlaczego, się ujęło. Co tak styka, akt nowości. Botanika, tej zazdrości. Rozczochrania, co na chmury. I sprawdzania, który który. Zew porządków, i biegania. Tych początków, poczekania. Na łagodę, się zaśłania. I swobodę, ją przegania. Wizerunku, tu i troski. Na meldunku, sprawa zgłoski. Odbierania, co na cudzie. Widokówka, w większym ludzie. Odstręczania, co tak musi. Sprawozdania, się udusi. Wybierania, co w tym rzędzie. I sprawdzania, już na grzędzie. Z wypadami, jak widoki. Masz tu dalej, te obłoki. Na wątpliwość, i jelito. Zostawione, dalej lico. Na łagody, co też rzędy. I swobody, co, którądy. Rachowania, i te nuty. Oblegania, zlew zapluty. Jego akcji, wynik prosty. W tej narracji, nie radosny. Otwór bram, i to czekanie. Ale chłam, to przerabianie. Dalej wyjdzie, jak stosuje. Może przyjdzie, pielęgnuje. Na tej izbie, co strącone. Dalej będzie, odłożone. Co ukróci, jak wiaruje. Co obróci, i co czuje. Stosowania, zew niestety. Oto gniazdo, tej podniety. Z wymysłami, i te rzęchy. Z pomysłami, jaki przesył. Wonnościami, jaki czubi. Może dalej, już nie lubi. I nie pozna, tego zdroju. I woń doznań, na rozstroju. Projektowania, jednej sieci. Wyważania, nie polecą. A Botanik, tu stosuje. Pomaganie, bo tak czuje. Tej zazdrości, jak załoga. W widoczności, jedna trwoga. I uznania, co te bierki. Tylko szaleć, gdzie te szelki. Tak w zazdrości, się sprawuje. Kolejny ogon, odnajduje. Dziś to pomoc,

przy zamachu. By narobić, trochę strachu. Tak to zazdrość, wymyśliła. I w pomocy, tak ziściła. Wszystko na Botanika, więc zrzucone. Cała wina, założone. To pocierpi, trochę chłopak. Wszyscy wielcy, tak na opak. Tak tłumaczy, zazdrość jedna. I łajdaczy, się chwalebna. Poczekania, co tej troski. I sprawdzania, kury nioski. Z zawrzeniami, co należy. Przekonaniami, który bieży. Na rozstania, atrybuty. Te czekania, jasne buty. I przejrzystość, jak strącone. I swoistość, odmierzone. Na wykrętach, taniej soli. I przekrętach, jak kto woli. Odrabiania, dalej łupu. Naznaczania, więcej trupów. I sprawiania, co w sukience. Wiwat jeden, w jednej męce. Co rozstroi, jak to umie. I przeboli, w tej zadumie. Okrążenia, jaka sprawka. I przydatna, ta przydawka. Więcej woli, i zrobione. Co biadoli, upodłone. Na to stoi, co pokrętko. Może boli, ten rzut wędką. Odbierania, instytucji. Namierzania, tej ablucji. Z wymiarami, co na przedzie. I sprawdzania, na obiedzie. Który przedział, jak strącone. Kto tak siedział, upodłone. W wyjątkowości, która wyszła. Przypadkowości, skąd tu przyszła. Odtrącenie, co na cudzie. I mielenie, w zwykłym ludzie. Ponaglenie, jak się skraca. I wiadomość, taka praca. Z wyjątkami, trzeba trzymać. I inaczej, nie przeginać. Co te troski, wywabione. I pogłoski, w moją stronę. Odtrącania, co na wiano. I przyznania, że poznano. Odtrącania, co akt chwytem. Mianowanie, tu zachwytem. Na kolędę, z wonnościami. I przybłądę, tu stronami. Odnajdzenia, jakie woli. Elementy, tej swawoli. CO ukróci, jak zbieranie. I zaszczuci, grzybobranie. Na wyczuci, jak energia. Ten sentyment, jedna preria. Z wyrokami, i na spodzie. Z poglądami, w ciepłym lodzie. Prorokami, co tak musi. I spacjami, się udusi. Rokowania, jakie w rządzie. Mianowania, w tym urzędzie. I ustania, co cyrk musi. Jak widoki, na tej Rusi. Z pozycjami, na rozstępy. Natarczywie, jak zakręty. Z głowicami, co na zgranie. Oby zamach na czekanie.

Wiersz zazdrości

Na czekanie
Te zamachy

Epitafia
Tak pod pachy

Nastroszenia
Co też cuda

Może jeszcze
Się to uda

Zadbanie #10

Wyobcowanie, co się należy. I diament drogi, blisko macierzy. Tak obcowania, co widać troska. Można też dalej, troszkę zazdrośna. Tego tu spychać, na te arterie. Tego popycha, na klimakterie. Wyobcowania, co mówi łagodnie. Sprawy zdawania, nie swoje spodnie. Na te

pytania, co jak odleci. I te zgrywania, dzieci to śmieci. Na rokowania, jak się ujęło. Marne błagania, już się zaczęło. Co dalej troski, i te wizyty. System bezgłośny, dalej zaszyty. Warunkowanie, co wiedzę wydać. Spraw tych zdawanie, co się może przydać. Na unoszenie, jak obcą walutę. I to spolszczenie, na nie swoją nutę. To pokuszenie, co sprawy zastawia. I odrodzenie, jak się człowiek zbawia. Na tych arteriach, jak dalej ujęte. I klimakteria, będzie zaprzęgnięte. To stosowanie, co winy uroczy. I przekonanie, czy płót ten przeskoczy. Na obdarowanie, co człowiekowi służy. Spraw tych zdawanie, wizerunek burzy. I podebranie, jak dalej łaskocze. Na spraw zdawanie, zaraz sam przeskoczę. Tego meldunku, i HIVu zakazu. I poczęstunku, mianowanego obrazu. Na tym rychtunku, co woli zasadę. Spraw w moim bunkru, traktować przesadę. Co upojenie, jaka ta troska. Co przemierzenie, wiadoma pogłoska. I odtrącenie, jak widok na radę. To przemówienie, traktować przesadę. Tego kontratypu, jak dalej ujmuje. Suma wszystkich zgrzytów, kogo oszukuję. Na przekazanie, jak widoczne rozkosze. I dokazanie, nie moje bambosze. Co te sumy racji, i obrachunki sprawione. Zdjęcia z tych wakacji, wszystko omówione. Ile tych atrakcji, co jest na komendzie. Wyjątkowość nacji, suma tu na grzędzie. Co jak wyjmuję, i co je przesadza. Co tak pojmuje, że kogo tu władza. Na pokuszenie, jak dalsze zachcianki. I aktów strącenie, efekt tej łapanki. Na uwolnienie, co innego broni. Na przemówienie, mowa tu jest dłoni. I pokuszenie, jakie abnegacje. Wiara w zmuszenie, temat na wakacje. A Botanik, czasu nie szczęści. I zazdrość cała, nie na uwięzi. Tylko rośnie, raz większa raz mniejsza. Tylko znośnie, choć jest nietutejsza. Dzisiaj dostała prezent od Botanika. Za szczanie w młodym wieku tak tu do nocnika. Wrażenie zrobiła, i takie nagrody. Botanik myśli, nocnik to swobody. Nie trzeba już przecież pieluch zakładać. Nie trzeba wycierać, i cały nos w zwadach. Wystarczy wyrzucić, i posprząta. Naturalny nawóz, będzie nadrabiane. Co się też sądzi, i tak tu zostaje. Co dalej rozsądzi, jak się udaje. W wyjątkowości, co dalsze znaczenie. I porządności, takie przyłożenie. Co dalej ocucić, i dalej się staje. Kogo tu obudzić, jak się znów przydaje. Na odroczenie, i marne monety. Na przyłożenie, i wiadome bzdety. Dalej się rości, i wynik ujmuje. Tak nie zazdrości, rośnij, oszukuje. Na te wymogi, co dalsze zbawienie. Nie moje nogi, i ich ułożenie. Co dalej wariat, nie moja sukienka. Jakie sprawowanie, i podłoga miękka. Na to stosowanie, co się gdzie tu rzuci. I to podebranie, co się nie obróci. Tego zestawu, i głodowanie. Pora nastawów, obce przebranie. I spór onegdaj, dalej jątrzący. Mania, nie zestaw, ale wiąź tłący. Na pokuszenie, i chwili rozstaje. Na przemówienie, mnie się wydaje. To pokuszenie, dalej to było. I przeniesienie, tak się nosiło. Co tu dalej, widoczne te członki. Co za żale, malowane biedronki. Na otoczenie, co chwilami spada. I pomówienie, adres do sąsiada. Na te pszenżyto, i widok, zbawienie. Na należyto, i natłok, umówienie. Tego sygnału, i gracia, rozstaje. To dla zestawu, ta stacja, zwyczaj. Tego dobrobytu, co chłosta, złorzeczy. Tego tu zachwyty, radosna, styl rzeczy. I to wiarowanie, co wiosna, rozstanie. Tanie to przebranie, przyniosła, czekanie. Na całe zbieranie, i wynik, rozterka. Pora odrabianie, co dają, ponieważ. I to dochodzenie, co wiwat, i nacja. Cała wynikowość, i zdrada, znienacka. Na to ułożenie, się dalej, tu rości. I to przeniesienie, nie żale, zazdrości. Cała wynikowość, jak zdrada, nadziei. I ta przypadkowość, nie nada, się dzieli. Tego kontratypu, co szuka, oszuka. Kategoria zbytu, już widać, na słupach. I tu umówienia, co racja, to szkoda. Całe złorzeczenia, nie widać, nagroda. Jak się tu zespala, i szok ten, i racja. Na co tu pozwala, i tłok, to abnegacja. Na wartościowanie, co widok, pozwala. I to przesadzanie, na obłok, się zwala. Co

w sukience, na spody, się dzieje. I w tej poniewierce, na kłody, nadzieje. Wszystko w tej rozterce, co wino, wezwało. Rana w mokrej ścierce, tyle mi, zostało.

Wiersz zazdrości

Jak wymiary
Rachowane

I rozmiary
Te poznane

Na wysnutą
Amunicję

Masz rozprutą
Koalicję

Zadbanie #11

Na wymazy, i się składa. Jak obraży, neostrada. Oczekiwać, i mierz sterty. Dalej wkładać, do koperty. Sprawozdania, i oparcia. Jak biegania, jakie wsparcia. Namnażania, co się tyczy. Sprawozdania, dalej z dziczy. I błagania, co na proste. Może dalej, to radosne. Tego stanu, i oparcia. Przeciągania, nienażarcia. Co łagoda, i ujmuje. Co przygoda, przekonuje. W dalszych zwodach, co zostało. I dlaczego, tak umiało. Na legendy, te sprawiania. I przybłądy, kłęb czekania. Na te względy, jak to doszło. I dlaczego samo poszło. Co się ścina, i rymuje. Co wycina, porządkuje. Na jedności, jakie straty. Porządności, żeś bogaty. Tego trybu, z zwyczajami. Więcej grzybów, poglądami. Na rachunek, i w rozterce. Poczęstunek, tu na wędce. I dalekie, odrabianie. I kalekie, to wyznanie. Osobliwości, jak tu przyjąć. W przejrzystości, idzie wyjąć. Co unosi, i dworuje. Co wykosi, porządkuje. Na orbity, i z okładem. Mordobity, jednym dziadem. Poczekania, tak i skwerku. I zdawania, w uniwerku. Rozkładania, co w jedności. I sprawdzania, smaku ości. Z wynikami, co odmierzy. Takie plany, dla macierzy. Wyrabiania, jakie cuda. Może dalej, się tu uda. Z wymogami, co naprędce. Stosowania, w długiej wędce. I sprawdzania, jak się tyczy. Obejrzenie, w większej dziczy. Na stosowne, ideały. I tak chłonne, te banały. Odegrania, tu i spody. Wymierzania, na te kłody. Co rozstępy, i planuje. Co następny, oszukuje. Przydatności, jakie znaki. Wyjątkowość, niepoznaki. I dworować, się należy. Przebieżenie, cień macierzy. Wyrobiecie, jakie szyki. No i dalej, te uniki. Jak się trąca, co zasadza. Jaka tłąca, nić tu władza. Wiarygodność, tu do końca. I wyjątek, mania tłąca. Zapoznania, i uchwytu. Przerabiania, na guzików. Stosowania, te i cuda. Może dalej, tu maruda. A Botanik, dystychuje. W ważnej sprawie, nie żałuje. Każdy dystych, to oparcie. Dla zazdrości, to jest wsparcie. Odrabiania, jak się wznosi. I przyznania, nie przeprosi. Zawiedzania, i rozkoszy. Ponawiania, rozmiar noszy. Na uznania, zazdrość leci.

Rośnie tak, jak małe dzieci. Znaczą szybko, i rozkłady. Może brak mu jest uwagi. Tak Botanik, i dostarcza. Tak wyjątek, mania starcza. Okazania, i rozkoszy. Kto zajeżdża, wiadro z noszy. I wykracza, ponad sterty. I przekracza, te odwiarty. Naciągania, na przyczynę. Stosowania, jedną winę. I rygory, co ustawia. I pozory, tak zostawia. Natłoczenia, i rozpusty. Jaki smak jest, tej kapusty. Na dworzenie, i ospanie. Na przygrzanie, w tym czekanie. Opozycji, oglądanie. Kontrtradycji, to wyznanie. Tego zgiełku, na spraw wiele. W nosidełku, przy kościele. Wyjątkowość, jaka strata. Odbieranie, dezyderata. Jak warunki, przy obiedzie. Poczęstunki, w większej biedzie. Na obrazie, i w doskoku. Na wymazie, w tym obłoku. Co stresuje, jak wypada. Co brędzluje, jak ogłada. Wytworzenia, marne środki. Wymierzenia, małe płotki. Odbierania, co się suszy. Spraw sprawdzania, w wielkiej głuszy. Na ochoty, i zwyczaję. Wielkie płoty, się nadaje. I sprawione, oczekiwanie. Ponowione, jak wyznanie. Nachodzenia, znaczą prędko. I rzut dalszy, tutaj wędką. Odbierania, co się dłuży. I czekania, on maturzy. Na wyznaniach, w tych paryjach. Będzie dalej, w bitych kijach. Naznaczania, co warunki. Jak sprawdzania, opatrunki. I biegania, co wytworem. Będą dalej, tym pozorem. Na łapczywe, branie sani. Spolegliwie, odkładani. I rachunki, jakie weźmie. Poczęstunki, się uweźmie. Na sprawdzanie, wzory dupy. Odkładanie, te zakupy. Przemierzanie, jak te troski. Odliczanie, kury nioski. Na tym spadzie, z legendami. I rozkładzie, pozycjami. Co w tej zwadzie, jak ujęło. I zajęcie, się zacięło. Co wynika, i się składa. Z botanika, w tych układach. Na dziewicach, i w rozkroku. Mianowanie, raz do roku. I sprawdzanie, jak się dłuży. Odmierzanie, długość burzy. I skracanie, jak tu leci. Może dalej, nie zaprzeczy. Z przykładami, jakie wzięcie. Ponowienie, i ujęcie. Na skrócenie, jaka rada. Wymierzenie, w cień sąsiada. Co wytyczy, i stanowi. Co styl dziczy, jak się głowi. Wyjątkami, to podparcie. Obchodowo, może wsparcie. Na mieliźnie, i w tym graniu. Na obczyźnie, w przekonaniu. Jak się śliźnie, co zostawi. Może dalej, się tu zbawi. Z rozkrokami, co je trzyma. Z powłokami, jak przegina. Poczekanie, tu na rzędzie. I sprawdzanie, w tym urzędzie. Co ukróci, jak panuje. Wszyscy spruci, oszukuje. Na tej chuci, jak wyjęte. Obrzęk jeden, będzie wcięte.

Wiersz zazdrości:

Jak majaczy
Się stosuje

I zagraci
Porządkuje

W tym wariaci
Co się niesie

Może dziura
W interesie

Zadbanie #12

Wymówienie, co się sprawdza. I sprawdzenie, moc wybawcza. Ucieszenie, jak zostało. Spoleglenie, przekazało. I inności, które sprawdza. Z porządności, ten wydawca. Oczekiwać, co należy. Ładowanie, co kto bieży. Na przestanie, i to sito. Dokonanie, należyto. I sprawdzanie, co się łaska. Może dalej mnie pogłaska. Na odręby, zręb gotowy. I te zęby, styl mój mowy. Nałogowy, i dostatni. Ten ostatni, znaczy zdatni. Z dowodami, jak zebrania. Z powodami, do odstania. I wybite, wizerunki. I przepite, na te chmurki. To wciąż życie, się należy. Nałogowo, po co bieży. I poglądy, jak odstane. Na wyglądy, dobierane. Co się młóci, jak przedstawia. Co nawróci, kogo sprawa. Na donosy, dalsze skutki. Te kokosy, tu do wódki. Upodlenia, co ten wypić. Przedawnienia, jak się byczy. Odwodnienia, tyle troski. Wszystko to z podejrzliwości. Jak rachunki, na co stawia. I warunki, jak wymawia. Poczęstunki, tu na radę. I meldunki, na przesadę. Sterowania, co syk wielki. Podebrania, na butelki. Botanika, no i głody. Mechanika, tak rozwody. Odebrania, co się tuczy. Wybierania, może buczy. Na wyznania, co się wzięło. Może dalej się ujęło. Z jednym zdaniem, i wybory. Przekazaniem, może twory. Na wyznanie, i te chwytły. Dokonanie, znakomity. Na ukosy, i rozwody. Wszystkie wrzosa, tej pogody. Wybieranie, co tu pękło. Sprawozdanie, i ruch wędką. Na wyniki, co rozstawy. Botaniki, dla obawy. I te szyki, nagłośnione. Będzie dalej, poruszone. I tak spuszcza, się z kalorii. I ta puszcza, wszyscy głodni. Cała tłuszczka, i marzenie. To kolejne, upodlenie. I wystarczy, na banały. Efekt starczy, i szpargały. Wychodzenia, co wychodzi. Oblodzenia, które lodzi. Tego wariata, nie przekaże. I ten smerek, dalej zmaże. Odroczenia, co na styku. Gadaj dalej, Botaniku. A Botanik przerażony. Szybkim wzrostem, naznaczony. Co ta zazdrość tak wybiła. Do podtrzymania, trzeba kija. I rozterki, jak monety. I te bierki, dla podniety. Stosowania, co łagody. Położenia, na te kłody. Lecz w zazdrości, gadatliwa. Ta okazja, wiecznie żywa. Dla wybicia, stosowana. Na przeżycia, łyk szampana. I ta troska, co rozkazy. I pogłaska, jakie głązy. Żeby ładnie, wyglądało. Żeby dobrze się składało. Na widoków, i w rozpuku. Dla proroków, to błąd w druku. Namierzenia, i wyboru. Przemierzenia, tak tu tworę. Na istnienia, jak łagody. Są wybory, na te kłody. Stosowania, co się liczy. Wybierania, ziarno z dziczy. Co rozmowy, i udaje. Co styl głowy, się rozstaje. Na warunkach, i w tych sporach. W poczęstunkach, i pozorach. Co wartości, i ta spacja. W przejrzystości, może gracja. Jak proroki, obeznane. Będą tłoki, wybierane. Tej struktury, co się niesie. Jakie chmury, w interesie. Co zawody, i te zbite. Szyje dalej, tak przesyte. Naznaczenia, i morały. Odrobienia, problem stały. Gromadzenia, co zawody. I rzucone, te powody. Na wybory, dalej stawia. I pozory, rzut żurawia. Dochodzenia, tu i skwerku. Przerobienia, w uniwerku. Co niweczy, i planuje. Co zlorzeczy, okopuje. Na tej rzeczy, co została. I wykwinicie, moc jest mała. Odroczenia, co przestawne. Umówienia, na dostawne. Przechodzenia, które tuczy. Znajomości, się oduczy. W tym starania, co się pali. Na zajrzałość, dla robali. Wyjątkowania, jak wyrosło. Sprzymierzenia, ale gdzie poszło. Z morałami, w tym wyborze. Z kanałami, w całej sforze. I zajrzenia, co się tyczy. Czy widziało, tyle dziczy. CO wynika, jak rozstawia. Botanika, tak zabawia. Z wyrokami, co naprędce. Świadomości, w dłuższej wędce. Na warunkach, i dostawne. W opatrunkach, wszystkie sprawne. Odroczenia, co są cudy. Tu to wszystko, dla ułudy. Jak te stany, na morały. Odbierały, te banały. Jak zawody, co się liczy. I skok dalej, bliżej dziczy. Wyrobiska, te na stercie. I sprawdzania, co w kopercie. Naznaczenia, jakie troski. Może ważne, same zgłoski. Wybierania, tu i dziki.

Przebierania, na ręczniki. Wybierania, co w komorze. Przekazania, jak na dworze. Z donosami, i sprawami. Z pornosami i darami. Wytłok braw, na złorzeczenie. Już aktywne, przyrzeczenie. I się skraca, na wypady. I popłaca, jakie zdrady. W wychowaniu, co jest troska. W przekonaniu, ta pogłoska. I te rzeczy, co wywodzą. Nie zaprzeczy, dalej pódzą. Na styl rzeczy, co poruszy. Nie złorzeczy, dalej w głuszy. Tu z darami, na obciążki. Pomiarami, po co wstążki. Wymiarami, rozmiar dupy. Wszystko sprzeda, to przekupy.

Wiersz zazdrości

Jak zamienia
Co się staje

I podmienia
Te zwyczajne

Urojenia
Jaka troska

Cała zazdrość
To pogłoska

Zadbanie #13

Wydarzenie, co tak spada. Ewidencja, się rozpada. Na rozkoszy, i tak syczy. Na pociosy, dalej z niczym. Wywabiania, tak na skórcie. I skracania, na wiewiórcie. Odrąbania, jak zaliczy. Wyniesienia, z większej dziczy. Co wytrapi, i wyszkoli. Co na pracy, z tej niedoli. Obcowania, oraz susy. Wydawania, tu na ZUSy. Czego szczegół, i rozterka. Czego wielkość, i jest miękka. Alternatywa, na słodzenie. I to kruche, pokuszenie. Co wywabia, jesteś dziki. Co przewaga, tej Moniki. Obdarzania, jak tu fartem. I skracania, ile warte. Wykładania, co się dłuży. I starania, które służy. Zakładania, co na sporze. I sprawienia, w tym wyborze. Co odręcznie, i stosuje. Majestatycznie, tu próbuje. Z wyjątkami, jaka szkoda. Z pozycjami, to przeszkoda. Zapylenia, i te troski. Wywieżenia, jakie nioski. I zatargi, jaki kłóci. I pod targi, po co zwróci. Wyjątkowość, się przydaje. Jak się człowiek, nie rozstaje. Z wymogami, i zatargi. Z przeciwnościami, jakie targi. Tu próżności, na wybory. Porządności, ten koloryt. Z zaszłościami, które zbiera. I widoczny, łeb premiera. Co się kłóci, na intencje. Co sprawuje, tą potencję. Wychodzenia, no i szoki. Przemierzenia, dalsze mroki. Na odstawki, i morały. Na dostawki, doskonały. Jak żyletka, jaki płomień. Masz wątpliwość, swoje domień. Tego schyłku, i kapusty. Tak zasiłku, na rozpusty. Uciekania, co się mnoży. I sprawiania, który dworzy. Z tym wyborem, z atrakcjami. Jednym wzorem, poglądami. Na dziedzinę, no i troski. Na przemianę, kury nioski. W tym oddane, i się tuczy. Na przemianę, dalej huczy. Ewidencja, i morały. Akt obżarstwa, doskonały. I intencje, jak zrobione. I pretensje, oddaj żonę. Z wynikami, co rozchmurzy. Z poglądami, widmo burzy. Na odstępy, jak morały. Zawsze spięty,

doskonały. Co atrakcje, tak tworzone. Co narracje, uskutecznione. I ekstrakcje, dawny przydział. Byłoby dobrze, żeby nie widział. Tego zgiełku, na butelki. W nosidełku, jakie szelki. Uwolnienia, na sprawienie. Przedawnienia, pokuszenie. I te tryby, na rozwałki. I gdzie grzyby, opcja walki. Tak na niby, gdzie rozkosze. Może dalej, tu poproszę. A ten Botanik, z ideami. I tak tymi, drobniakami. Wydaje wszystko na wódkę dla zazdrości. Takie to znamię, nowej jakości. Tak tu częstuje, obdarowana. Ta cała zazdrość, już chodzi pijana. Dobry Botanik, dba jak należy. A ta tu zazdrość, pod stołem leży. Na zaniedbanie, i odchorowanie. Na to przesłanie, na pierwszym planie. I zatrącenie, co jak wygodna. I potrącenie, jaka swoboda. Tak z wyborami, co się tu kłóci. I z poglądami, jak bardzo młóci. Tak donosami, co tarot stawia. I pornosami, co zazdrość zabawia. Tego elementu, na nagromadzenie. Tego sentymentu, luźne położenie. I ochocenie, które da radę. I przewodzenie, tak na przesadę. Tu z wyborami, jaka jest racja. I poglądami, próżna satysfakcja. I odłogami, co już się ruszy. Masz tu drogami, każdego ogłuszy. CO się tak spiera, i owocuje. Kogo wybiera i kogo szanuje. Na te rachunki, jak wariacje stawia. Te poczęstunki, barykady ustawia. Na marne stany, i poczekane. Na odbierany, będzie uznane. I wyważone, co się ujęło. I przerażone, skąd tu się wzięło. Na te ostatki, i skutki ramion. Na marne statki, włosy do ramion. Liczone trakty, i zdarte sukienki. Niżone spadki, i wyrok do renty. Jakie łagody, zawały dobrego. Jakie swobody, i co Ci do tego. Na uciekanie, i wariackie papiery. Na grzybobranie, i skutki afery. Co się odgarnie, jak dalej świdruje. Co niżej spadnie, kogo oszukuje. Na tu ukradnie, jakie radości. Co dalej wypadnie, jaki smak ości. Na dorobienie, i wariacje wspaniałego. Na umówienie, i co Ci do tego. Na przekazanie, i widok to troska. Takie zbieranie, jedna pogłoska. Co ucieszenie, jak nadaje radę. I przedobrzenie, hodować przesadę. Marne kroczenie, co widok to spółka. I przeniesienie, jedna bibułka. Tak ze stronami, co dalej rozchodzi. I wywodami, komu tutaj szkodzi. Na poglądami, i widok to nisko. Jak strąceniami, i dalej igrzysko. Jakie łapanie, i strony medali. Jakie spadanie, dalej dostali. Na wymierzenie, i spółki okrutne. Na przemierzenie, i marzenia butne. Tego da radę, i wyrobienie. Na tą przesadę, jedno istnienie. I dorobienie, które się niesie. I wytworzenie, dziura w interesie. Na tą łagodę, co dalej ujmuje. I tą swobodę, kogo oszukuje. Rozgraniczenie, jak wywarta troska. To przemierzenie, a może pogłoska. Na utucznie, jak dalej zaczęło. I pomówienie, dlaczego się wzięło. Na rozkręcenie, czy było miło. I wytłoczenie, znowu dziś zapiło.

Wiersz zazdrości

Jak wypada
I szkaluje

Co przeszkadza
Oszukuje

Na zdolności
Jaki przywał

I dlaczego
Oszukiwał

Zadbanie #14

Na zeznania, tak się składa. Poczekania, stół rozkłada. Możliwości, i potoczne. Przejrzystości, krótkowzroczne. I maszyny, do kichania. I sprawdzimy, jak wyznania. Począć smutki, tak pojęte. Spocząć zrzutki, znów wykrętne. Na tych spadach, z kompozycji. I pokładach, tej policji. Zaniedbania, co się niesie. I widzenia, w dalszym lesie. Co odkurzyć, jak biedować. Co zachmurzyć, na rokować. Przeciągłości, nos otwarty. W zażyłości, dalej wsparty. I obiekcje, rokowania. I prelekcje, na doznania. Wychodzenia, co na szkodzie. Przewodzenia, w tym narodzie. Co okrucy, stanowienie. Co te buchy, na twierdzenie. Potoczności, można przyjąć. Z przejrzystości, trzeba wyjąć. To wyjątki, na skaranie. Jak te Przędki, i uznanie. Nowe wątki, zaczynane. I te Przędki, nadrabiane. Jak wysłuży, i monetę. Może dłuży, tą podniętę. Zachowania, wciąż i wsparcia. Przerabiania, i podparcia. Z wynikami, co tak tworzy. Z pozycjami, się otworzy. Nadrobienie, co na sensie. I sprawdzenie, w tym nonsensie. Co też tłoki, jakie raki. Co wytłoki, nieboraki. Na rozruchy, jakie panie. I tu po co, to odstanie. Tego trybu, na monetę. Stosowaną, tak podniętę. Wybieraną, co nie szkodzi. Ale ekwiwalent rodzi.. Tego zgiełku, i błagania. W nosidełku, te odstania. Na sprzężeniu, przyszło żyto. Wiwatować należyto. I te zgiełki, co wypada. Nosidełki, jedna zdrada. Na wysokie obcowanie. I problemów, tych skracanie. Co się wierci, jak rozchyła. Co widoczne, może żyła. I tak skoczne, na powody. Krótkowzroczne te dowody. Obcowania, co na wierze. Widokować, wciąż macierze. Natrącenia, jaka troska. I spojrzenia, może nioska. Na warunkach, i tak skrycie. W poczęstunkach, może bycie. I zawiłość prostej kreski. I spojrzenie, na te deski. Rokowania, co psu w dupę. Obcowania, myśli trupie. I zagadki, jak wariacje. Może pora, na wakacje. A Botanik, tak tu drogi. Są wymogi i ostrogi. Zakłada dziś, aż przetyk ścisła. Komitet wsparcia, bokiem tryska. Bo to wsparcie, dla zazdrości. Komitet nie jednego gości. I odgórne, stosowanie. Na tą zazdrość, grzybobranie. I rozstawy, po annałach. Jak komitet, nie w banałach. Ale zazdrość dopinguje. Jak ta wszechmoc, tak rokuje. Tu ujrzenia, tam zawodu. Przedobrzania, bez powodu. I starania Botanika. Żeby rośla, a nie znika. I tak sprawnie, na zagrywki. Są decyzje tu, nie zszywki. Akty wydane, stosowane. I wymogi, te uznane. Żeby spełnić, dla jej woli. Wszystko o ile zazdrość pozwoli. Wybawiania, i rozterki. Przedabrzania, jakie męki. W ideałach, co tu szkodzi. I w annałach, nie wychodzi. Pomierzenia, i te trudy. Zazdrość bowiem, hop do budy. Z wymogami, co zadaje. Okolicznościami staje. Te obskurne, algorytmy. Włosy bujne, na te sitwy. Zakładania, co przysporzy. Wydawania, on tu łoży. Botanik cały, wymierzony. Komitet na bok odłożony. Tego zgiełku, i pośpiechu. W nosidełku, i bezdechu. Przyniesienie, tu na radę. Stosowane na przesadę. I wyniki, jak stanowić. I przeniki, można głowić. To wypadku, też przestępna. I w tym spadku, już następna. Rokowania, jaka troska. Przemierzania, to spótgłoska. Na dobrania, i łańcuchy. Na zamiary, wielkie brzuchy. Obchodzenia, co da radę. I wyborów, na przesadę. Okoliczności całkiem tnących. I wnętrzności, tak łechcących. Na mieliznę, priorytety. I wyjęte, te kastety. Wymóg spraw, i obierania. Opcje braw, i przebrania. Komu szyja, na dodatek. Co tak spyla, ten naddatek. Wydać więcej, niż zarobić. I się przy tym, nie orobić. Okoliczności, no i stałe. Przemierzenia, doskonałe. Na zakute kontratypy. I podkute, dalej dzicy. Co wydaje, jedna troska. Co przyniosła, ta spótgłoska. Rokowania, jakie wszędzie. I sprawdzenie, to na grzędzie. Tak w wypadzie, z pozycjami. Dalej w stadzie, z problemami. Obieżyświat, jakie światy. I ten kant tu, całkiem garbaty. W tym wypadzie, co jest chłosta. I rozpadzie, znika

zgłoska. Na wypadzie, z wariacjami. Zakopane już dołami. Co ma wiercić, i rozpadać. Co rozwiercić, jak układać. Należności, ale przyczyn. Podatności, zostać z niczym. Na wypadzie, i zrobione. W wodospadzie, tak spełnione. Na okładzie, co się niesie. Może dziura, w interesie. Co jak chłosta, i wyprawy. Co radosna, boczne nawy. Jednogłośna, i te nuty. Ale skośna, ryj zakuty. Tego zgiełku, na przestawy. W nosidełku, ważne sprawy. I wymogi, odgarnione. I powody, już spełnione. Na widoczną, inkwizycję. I potoczną, tą policję. Zakładania, ale cuda. Wydarzania, aż maruda. Z wymogami, co się niesie. Teoriami, w interesie. I sprawami, co rozstąpi. Tylko dlaczego dalej wątpi.

Wiersz zazdrości

Na te zgiełki
I dopada

Możesz dalej
Neostrada

Na wymięte
Stosowanie

To pokrętne
Spraw sprawdzanie

Zadbanie #15

Na wyrosłe, ideały. I zazdrosne, te szpargały. Oczekiwań, może klika. Kogo jak, tu wciąż dotyka. Na wyznania, i wskazania. Na potoczne, rokowania. Co odręby, i marzenia. Co te względy, tu wciąż zmienia. Odchodzenia, na te łowy. Przewodzenia, na połowy. I uznania, co jest w smutku. Namnażania, cały głód tu. Wychowania, co przymruży. I sprawdzania, jak się chmurzy. Na rozstępy, winowajca. I następny, nowy zdrajca. Jak wychody, i przemiłe. Korowody, dalej ckliwe. Na powody, co się stacza. Winowajca, ubogaca. Na tych spędach, i waluty. Tak świadome, obwoluty. Zostawienia, co na głodzie. I sprawdzenia, na powodzie. Co się topi, jak zastawia. Co wciąż kłopi, szum żurawia. Ochocenia, i ta męka. Wyrobnictwa, to udręka. Na zastawy, degradacje. I postawy, nowe nacje. Ordynacji, tej zawały. I jest puklerz, doskonały. Jak się stawia, i waluty. Co poprawia, tu na buty. Odebrania, jakie cuda. Może dalej, się tu uda. Z wychodzeniem, na otwarcie. Z przewodzeniem, na to wsparcie. Jak zamachy, i brodzenie. Te rozmachy, przyłożenie. Co okrutne, i się sprawdza. Co przykucnę, sprawa diabła. I odchodów, na obczyźnie. I wywodów, tu w tej bliźnie. Jak wariacje, co się niesie. Abnegacje, czy uniesie. Z dowodami, ponad miarę. Z powodami, doskonale. Co wywróci, jak strumienie. Co obróci, uniesienie. I zasnuci, jak tą radę. Przewodnictwo, na rozsadę. Wyrok sprawny, oddawanie. I poprawny, uniżanie. Na rozwoady, tu z racjami. I

powody, koligacjami. CO się smęci, i syk musi. Co popędzi, do mamusi. Odrobienia, i przestawne. Jak te racje, dalej sprawne. Co Botanik, tu wywozi. Co za śmieci, i utworzy. Przestrzeń dla tej tu zazdrości. Wymiar dalej, nowych ości. Takie śmieci, wywożenie. Po zazdrości, to sumienie. Dla czystości, i zagłady. Stan, Botanik, nie dla zwady. I się mierzi, jak podaje. Mleko z piersi, tak zostaje. Odrobienia, na te cuda. Wydarzenia, może uda. I cytatów, co się rzecze. Ten Botanik, nie zaprzeczę. Koligacji, no i racji. Obiór braw, z tych wakacji. Co ujmuje, jak narody. Co powtórzy, na te kłody. Obrachunki, i zbawienia. Poczęstunki, uniesienia. Jak tych śmieci, co zostaje. Jak w zamieci, się nadaje. Podejrzliwość, jakie tony. I sprawdzone, zabobony. Co te tony, dalej niesie. CO ten wiatr, co je uniesie. Z zdolnościami, jakie spiny. I przywlekłe, dla dziewczyny. Co się kłóci, i rozsadza. Co obróci, jaka zdrada. Na wymogi, i te skwerki. Na powody, i butelki. Odliczania, co do syta. I szczęśliwa, ta kobita. Z zdolnościami, jaka zgraja. Wyjątkowo, się podwaja. Na spojenia, i zasady. Na złożenia, tak dla zwady. Obrachunku, i płodzenia. To kolejne, uniżenia. Co rozpady, na monetę. Co układy, na podniętę. Sterowania, i te troski. Odliczania, kury nioski. Tej tradycji, co zostawi. Amunicji, może sprawi. Koalicji, na te budy. Żeby nie było, że same nudy. Z zdolnościami, co zostawi. Sprawnościami, tak wybawi. I klej nuty, co wystarczy. Jak zasnuty, ale warczy. Co ma zostać, i proroki. Co pozostać, na te kwoki. Tu z racjami, na oddanie. Koligacjami, przekazanie. Co wystarczy, i paruje. Co słuźalczy, tryb wariuje. Z wynikami, co się dłuży. I spacjami, jak się chmurzy. Na wyroki, prosta sprawa. I proroki, ta zabawa. Tu z racjami, na legendę. Obligatoryjną grzędę. Tak wyniki, i zespawa. Dla paniki, ta zabawa. Rytm rytmiki, i zawody. Botaniki, jakie kłody. I zadarcia, tu z racjami. I podarcia, tak sprawami. Na te starcia, jak monety. Co tu dalej, cóż, niestety. Jak łagody, na co stawia. I pogody, rzut żurawia. Na rozchody, co ujęło. I dlaczego tak się spięło. Z wątlóściami, jak zostawi. Poziomami, się zabawi. Obręcz krótka, i w tym futra. Już od jutra, nowa sutra. Z wynikami, które stawia. Z poziomami, mi zostawia. Ordynacje, czyste rzeczy. I wakacje, nie zaprzeczy. Na odwody, jak waluta. I kolejna, obwoluta. System schyleń, i ponagleń. Ewidencja, dalszych pragnień. Z wynikami, co się kłóci. Z powodami, nie zawróci. Tego zgiełku, na banały. W nosidełku, jak świat cały. Co się tępi, jaka sztuka. Co rozstępy, to nauka. Wychodzenia, i zawodu. Przewodzenia, więcej lodu. Z wynikami, jak zostawia. Postępami, i strój pawia. Na warunkach, w dostojenstwach. Poczęstunkach, moich męstwach. Na zawody, to też druki. I powody, do nauki. Zostawienia, co na farcie. I sprawienia, to podparcie. Urojenia, jaka sztuka. Przemierzenie, to nauka. Wyrobienie, jak w zestawie. I sprawdzenie, w bocznej nawie. Co zostawi, i się jątrzy. Co przystawi, efekt wątły. Na rozstawy, i błagania. Styl nowego, poczekania.

Wiersz zazdrości

Co obróci
Jak zostawia

Jak się skróci
Zastanawia

Obcość bram

I dobrobyty

To dobiecie

Do kobity

Zadbanie #16

Na skaranie, wydłużenie. I zaspanie, na życzenie. Ochotności, co przydarzy. Przemysłności, że się zdarzy. Na skarania, i te nuty. Na wyznania, akt zasnuty. Podebrania, co na sporze. I sprawdzenia, w tym dozorce. Co się skróci, jaka noga. Co obróci, może trwoga. Wynosności, całe tycie. Przeciągłości, w tym zachwycie. Co odrąbać, i sterować. Kogo zrąbać, i próbować. Podejrzliwość, jakie sito. I zachłanność, już przeżyto. Co zakłady, tak się zdarza. Co pokłady, na lekarza. Obojętność, jakie spięcia. I zawziętość, te zajęcia. Co klej nuty, na dodanie. Co zasnuty, przekonanie. Możliwości, co się ujmie. Podejrzliwość, działa tłumie. Na słuchanie, te zachwyty. Przedabrzanie, może zbity. I rozdanie, jak w naturze. Może dalej, w większej chmurze. Na tym spięcie, i w zachwycie. Naciągnięcie, jakie bicie. I zetknięcie, co morałem. Akty dalej, doskonałe. Tego trybu, obeznanie. Więcej grzybów, na dodanie. I te opcje, żal wyciągnąć. Dalsze manowce, idzie wciągnąć. Obeznanie, i zachwyty. Trzy kolory, wir kobity. Na dozory, jak zajęcia. Co widoki, to pojęcia. Naciągliwość, mówię szczerze. I skwapliwość, w dużej mierze. Naciąganie, co na wsparcie. Przedabrzanie, jakie żarcie. W kontratypach, i zastojach. Już przeżyta, w dłuższych znojach. Obojętność i te spadły. Przeniesienia, na pokłady. Co udupić, i zostaje. Co przekupić, jak zwyczaj. Obojętność, dalej wsparła. I przeżycie, to pożarła. Tego trybu, na awersje. Więcej grzybów, gdzie pretensje. Nachodzenia, jak załoga. Wyliczenia, jaka trwoga. Na przeżycia, i te spiny. Na dożycia, narodziny. I zachwyty, jak się zdarza. I liczenie, do lekarza. Obojętność, co te smutki. I wyroki, większej wódki. Na proroki, jak dobiecie. Będzie dalej, w tym zachwycie. Podrobienie, co się stawia. Unużenie, rzut żurawia. I te środki, podebrane. I okopy, wykopane. Na te psoty, co legendy. I kłopoty, psa przybłądy. Rokowania, co na skórze. I sprawdzenia, tu w naturze. Wychodzenia, co menele. Przeciążenia, było wiele. I kontaktów, na przejścia. Artefaktów, nowe wzięcia. I łakomy, jak dodaje. Tak tu skory, na zwyczaj. Obchodzenia, tu i głodu. Przechodzenia, bez powodu. Co utraci, jaka spina. Co przetrąci, ta dziewczyna. Jak łagodność, odebrana. I swobodność, ta zachciana. Odleżyny, jaki przydział. Przerobienia, nikt nie widział. I stracenia, jakie męki. Może dalej, te udręki. W wychodzeniu, co na dworze. W przewodzeniu, na pozorze. I strojeniu, jaka nuta. Tak wytarta, obwoluta. A Botanik, tu przeciąga. Termin spłaty, tak zagłada. Tego długu, co zebrała. Tak na pługu, pokazała. Zazdrość długa, i rozterka. I Botanik, bojaźń wielka. TO ta robi, żeby mniej płacić. Żeby można się wzbogacić. Bo przecież zazdrość odrobi. Bo przecież nie zawsze szkodzi. Tak sobie Botanik tłumaczy. Ile tłumaczenie znaczy. To na raty, zawsze starczy. Dłuższe spłaty, akt kagańczy. I te straty, co zrobione. Nie bogaty, wykluczone. Co wyroki, i się stara. Co powłoki, sęk dolara. Na potoki, jak urwane. Będzie dalej, dokowane. Tego zgiełku, na przyczyny. W nosidełku, jednej kpiny. I na zbytki, te uznania. Są konflikty, przekonania. Tego trybu, na monety. Więcej grzybów, sęk podniety.

Zawracania, no i środki. Przedabrzenia, może płotki. Na wyznania, jakie trzeba. Przekroczenia, i potrzeba. Tu wiwatu, tam podparcia. Moc krawatów, kwestia wsparcia. Oburzenia, i się niesie. Przemycenia, w tym sedesie. Koligacji, na te człony. I sprawdzone, zabobony. CO się tyczy, i zostawia. Co sęk dziczy, dalej sprawia. Położenia, i rozterki. Nastawienia, efekt wielki. Na brodzenia, co w narodzie. Umówienia, w tym powodzie. Przedawnienia, jak się kłóci. Może dalej, się obróci. Tego stawu, na postawy. Tego nawrót, na obawy. Ustosunkowania, konieczne. To są zwody, niebezpieczne. I obnaża, co rodzinę. I po twarzach, na przyczynę. Tu gatunku, tam strącenia. Opatrunków, umówienia. Co się widzi, i przestaje. Co przewidzi, czym się staje. Na głupotę, i te troski. Na swobodne, dalej nioski. Z atrakcjami, co przeskoczy. Z wibracjami, piach ten w oczy. I wyniki, tak dostawne. I paniki, dalej sprawne. Na uczucia, i rozchody. Na poczucia, dalsze głody. Obeznanie, i rozterki. Wynikowość, to akt wielki. Rozpoznania, na wywody. I sprawdzone, dalej kłody. Umówione, co zostało. Właściwie, dlaczego się pokazało.

Wiersz niechęci

Co niechętnie
I ze sporem

Co pokrętnie
Tym dozorem

Obkręcenia
Na witrynie

I sprzedanie
Tej dziewczynie

Zadbanie #17

Na uznanie, co tak szkodzi. Poczekanie, tak wychodzi. I skłonności, co się budzi. Donośności, się obudzi. Z tego stanu, i letargu. Obiecano, już na targu. I sprzedano, jakie cuda. Może dalej, się to uda. W wyznaczeniu, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Założenie, co po spodzie. I sprawdzenie, w tym dowodzie. Donoszenie, co na szelce. Przeniesienie, szkody, wielce. I sprawienie, jak postąpi. Może odcisk, mu nastąpi. Tego trybu, na banały. I sprawdzanie, te szpargały. Obeznanie, jak się kłóci. I kłócenie, głowę zmłóci. Na wychody, i te spawy. Na przeszkody, dla zabawy. Zaciętości, można przyjąć. Z przeciętności, dalej wyjąć. I tradycje, na skrobanie. I tu nic ten, obiecane. Na mieliznę, i rozkroki. Masz obczyznę, tu na boki. W wychodzeniu, co się skróci. W przewodzeniu, nie zawróci. Tajne akta, obchodzone. Moc w kontraktach, ujawnione. Na te tryby, i energie. Dalej grzyby, i misterie. Poglądową, bo tak trzeba. Zawodową, więcej nie da. I pochody, te majowe. I rozchody, na budowę.

Uczestnictwa, co złorzeczy. Sprzedajności, nie zaprzeczy. Na gibanie, i te dłonie. Poczekanie, to w betonie. I zastanie, co złowrózy. Poczekanie, w imię burzy. Co odsoti, i poleci. Co przeszkodzi, większej rzeczy. Na warunki, i gdakania. Poczęstunki, podegrania. W tym ambicje, i strącone. Koalicje, kochasz żonę? I tradycje, na banały. Odległości, środek cały. Odwodnienia, i mizerii. Przekazania, w klimakterii. I gderania, co obróci. Może dalej, się pokłóci. Tego zgiełku, dodawania. W nosidełku, te przebrania. I serdelku, co czułości. Może dalej, same ości. Zaczynania, co na zbiecie. Przeglądania, w tym zeszytcie. I uznania, co łagodne. Przedawnienia, czyje spodnie. I stracenia, jakie ruchy. Może same, kocmouchy. Na wartości, i dodania. Przeciągłości, i wyznania. W tym straceniu, co się wzięło. W przemierzeniu, się ujęło. Na tradycję, jakie spady. Masz policję, i roszydy. A Botanik tu poluje. Na ten palnik, oszukuje. Że to kwestia, zależności. Jak odnaleźć, wszystkie gości. I przyspawał do zazdrości. GPS, w tej błogości. Nadajnik, co się zna na rzeczy. Odległości, nie zaprzeczy. Żeby zdrowa zawsze była. Żeby się nie obraziła. Ta tu zazdrość, pilnowana. To zadbanie, oszukana. Ale może na dobre jej wyjdzie. Ale zorze, i szok w innej izbie. Nagromadzenie, i akty przestawne. GPSy, terminy dostawne. Na odrodzenie, i obcą walutę. Na uwolnienie, i znajomą nutę. To przestawienie, co się wciąż zdarzy. I przeniesienie, rachunek lekarzy. Co tu utraci, na dalszych zbytach. Co wodę mąci, w nowych zachwytach. Na uwolnienie, jaką da radę. I spoufalenie, traktować przesadę. Tego czynnika, i już uwolnione. Jak zawodnika, będzie stracone. Na Botanika, dalsze te głody. Żeby zazdrość rosła, takie swobody. Tego gatunku, i histerie mnogie. Na poczęstunku, arterie wrogie. I w wybieżeniu, co wartość monety. Masz w przyłożeniu, przyszłość niestety. Na to uwolnienie, co się dalej staje. Na to przedobrzeenie, jak stare zwyczaję. I ponowienie, co się znów rozdarło. I pokuszenie, jakie większe sadło. Tego zachwyty, i sprawy dostępy. Na tym wciąż bitów, marność przestępcy. Odrestaurowanie, co tu wciąż krzyczy. Spraw tych zdawanie, pośrodku z dziczy. Na odebranie, co dalej stosuje. I to uznanie, na co poluje. Niedoczekanie, jakie wciąż jawne. I podebranie, to niepoprawne. Tego stanowiska, i chwytły robione. Wariacje pastwiska, uskutecznione. Na te wyzwiska, co dalej rada. Nocne igrzyska, znaczy przesada. Tu umówienia, co dalej stroni. I ponowienia, widmo jabłoni. Na naturzenia, jak widać troska. I spopielenia, letnia pogłoska. Co dalej krzyczy, i tu wariuje. Co widmo dziczy, zawsze oszukuje. Na te doznania, co rada, zdarza. I przekonania, co spada, z cmentarza. Takie warunki, co wije, mnogo. Te poczęstunki, jak ranek, nogą. I podebrania, co sprawia, zdanie. Na poczekania, co staje, czekanie. Tego tu spadku, jak rada, zwyczaję. Pewnego naddatku, co zdaje, się zdaje. Na wybawienie, i hop, na legendę. Są przydarzenia, jak chłop, na przybłądę. Oczekiwania, co szynka, monetę. I sprawozdania, dziewczynka, podniętę. Do zakichania, co zorza, wytwory. Na sprawozdania, były, pozory. Jak odnosiło, co ręka, udrękę. I się ziściło, jak męka, następne. I wybrodziło, jak chować, da radę. Tak się zdarzyło, do szlochać, na przesadę. Tego gatunku, co dalej, się wierci. I opatrunku, co spocząć, na sierści. W wiernym rachunku, jak daje, tu radę. Masz garść meldunków, uznają, w przesadę.

Wiersz zazdrości

Co spoleglenia

Jak widoczna rada

CO te spocenia
Marna to przesada

Na wyrobienia
Co wariacje młóci

Pełne spełnienia
Dalej nie zawróci

Zadbanie #18

Co się skraca, na powody. Nie popłaca, takie szkody. I meldunki, jak rodzinę. Poczęstunki, jedną kpinę. I zazdrości, jakie trzeba. Przeciągłości, to potrzeba. Ratowania, co na statku. I sprawdzania, w nagłym wypadku. Co na schodach, na legendę. Mianowanie, na przybłądę. Tego bytu, tu z gracjami. Kontratypu, wykładami. I rozterki, co żurawia. Jakie bierki, postawania. I odręby, jaka szkoda. Może dalej, w tych zawodach. Ochotnictwa, który przydział. I spasiona, co nie widział. Dojrzałości, jaka gradka. I sprośności, w tych wypadkach. Na walutę, i głodzenie. Obwolutę, potępienie. I zachcianki, jaka jazda. Może branki, w tych rozjazdach. Ochocenie, co się zwraca. Ochotnictwo, taka praca. I żałości, wystawione. Z porządności, nową żonę. Na waluty, jaki przydział. Może dalej, będziesz widział. I skarbonki, otworzone. I potoki, te zielone. Ograbiania, co się tyczy. I sprawdzania, w większej dzicy. Zachowania, co powtórzy. Odrabiania, w większej burzy. Co zostaje, i ramiona. Co odstaje, naznaczona. I rachunki, chęć przestawna. I meldunki, z dawien dawna. Co ukosi, i krew daje. Co podnosi, na zwyczaję. Rozchodzenia, co w tych nutach. Przewodzenia, na walutach. I odrębów, jak należy. Kanonicznie, zew młodzieży. Sprostowania, które leczy. Wiwatowania, w tej Niecieczy. Co zajrzałość, i potęga. Sprawowanie, może wstęga. Rachowanie, jak te buty. Na zebranie, ten zepsuty. Orientacji, na medale. Abnegacji, nie ma wcale. I frustracji, jak zachodzi. Co tu dalej, kogo płodzi. Z wariacjami, co zachmurzy. Koligacjami, widmo burzy. I sprawdzenia, jak zaprzeczy. I na wygląd, ten stan rzeczy. Ochotnictwa, na medale. Przewodnictwa, będzie stale. I rozpuku, z banałami. Sitodruku, nad wierszami. Co rozwierci, i dospawa. Co tej sierści, rzut żurawia. Ochocenia, jakie spadki. Zajrzałości, te wypadki. I wyniki, na te styki. I wietrzyki, w kanoniki. Opieszałość, jedna nuda. I czekanie, na te cuda. A Botanik, dalej walczy. By przysporzyć, może starczy. Nowy pomysł, i załoga. Może domysł, to podłoga. Ale podpiął, pod maszynę. Tu tą zazdrość, jedną kpinę. Pod wykrywacz kłamstw, ten straszny. Aż sam zgasł, tak rubaszny. I ta zazdrość, co ucieka. I maleje, mało mleka. Widząc to, Botanik odpina. I to mleko, to dziecina. Aby więcej, i rośnięcie. A nie wykrywacz, w jednej męce. Nachodzenie, i przestawne. Kroki dalsze, ale sprawne. Botanik już wie, że się nie opłaca. Gra w tą prawdę, i zawraca. Sposobu nowego szuka, na opiekowanie. Co go tu oszuka, jedno gadanie. Na rozruszanie, i dalsze męki. Na pogłębiania, pieskie udręki. I to zaspanie, komu to służy. Jak podebranie, i widmo burzy. W takim gatunku, i wizje sprawne. W tym poczęstunku, skoki poprawne. Na odebranie, co dalej się ścieli. I przekazanie, widmo w kąpieli. Jakie to znaki, i krew do gardła. Dla niepoznaki, taka wciąż spadła. I truchło młode,

prawda wydała. I na podłogę, resztę przespała. Jak ta jagoda, co dalej uznania. I na podłogach, te poczekania. W dalszych barłogach, suma gatunku. Reszta w nałogach, tym opatrunku. Tak się tu stara, i wiwatuje. Taka ofiara, na większe pluje. I w wielkich pożarach, co oznajmione. Może kreflara, punkty strącone. Tego gatunku, i odmierzenia. W tym tu meldunku, na uniesienia. I większym trunku, jak tu rozpada. Może tak dalej, się poukłada. Z zajrzałosciami, i krew dostatnia. Z powinnościami, dalej wydatnia. I rozchodzenie, co jest na sterce. I przewodzenie, w większej rozterce. Na brudne buty, i te zakazy. Na obwoluty, liczone zmały. I te koguty, komu wyjęło. Może tu dalej, tak się ujęło. Na to jątrzenie, i sprawy męki. Na przyłożenie, widmo udręki. Rozochocenie, co dalej zwraca. Jądro wolności, tak nie popłaca. Z wizerunkami, jak dalej tworzone. I pozycjami, będzie odłożone. Tu ustawami, jak się otrzepać. I wymogami, ważne, lecz nie ta. Na odrobienia, jakie spraw brania. I pokuszenia, kolejne dobrania. Na naniesienia, jakie gatunki. Tak wywieszenia, czas na poczęstunki. Tego wyboru, tu wciąż z racjami. Tego pozoru, koligacjami. I ta zawrzałosc, co sęki rodzi. I doskonałość, co nic nie płodzi. Na te wybory, wydarte nuty. I te pozory, umysł zasnuty. Dogorewania, jak dalej żołnierze. Sztucznego przebrania, ostatnią wieczere. Tu na dobrania, i co się stara. Tak poczekania, i jest ta ofiara. Na ofiarowania, co dalej się męczy. Tanie doznania, to widmo obręczy. Która utuczy, i wymogi drogie. Która wybuczy, zmierzyć się z nałogiem. Ułaskawienia, co ręką tryska. I wymierzenia, oto strzał z pyska.

Wiersz podniety

Tego stanu
Zaczynanie

Dobrostanu
I kąpanie

Na waluty
Co zostawi

Obwoluty
Głupiego zbawi

Zadbanie #19

Co się składa, jak zostaje. I układa, się wydaje. Na rachunek, mówię szczerze. I meldunek, Ci żołnierze. Opatrunek, dalej łaska. Każda strona, tutaj trzaska. W zabobonach, i odstawce. W majordomach, bacznej ławce. I lepienie, ile znosi. I składanie, jak Janosik. Obeznanie, co przykładem. Sprawozdanie, tym wypadem. Na legendy, orientacje. Te przybłądy, nowe nacje. I kolędy, co zostaje. Może dalej, się wydaje. Jaka opcja, na rozchody. Zbyt fachowca, to powody. Odwrócenia, i przestawne. Przemierzenia, może sprawne. I obdukcje, przyłożone. Tu obstrukcje, odnajdzone. Na tym skale, i rozpuku. Doskonale, to błąd w druku. I wytrwale,

co unosi. Jak kalendarz, który prosi. Stanowiska, i zawodu. Na pastwiska, garść powodów. I igrzyska, co wytrwale. Powód prosty, doskonale. Nabrojenie, jakich przyczyn. Pozostawienie, sumy z niczym. I wyników, jak przestawne. Botaników, ręce sprawne. Na trawniku, pokazana. Wielka rana, wyczekana. Co obróci, jak stanowi. Co się kłóci, i odnowi. Środowiska, jak medale. Na igrzyska, doskonale. Co wytworzy, i wysiedzi. Co powtórzy, tej gawiedzi. I te słowa, już obdarte. Gołostowia, tu wytarte. Z modelami, do nauki. Z poglądami, drugi głupi. I sprawami, jak przystoi. Okolica, i się boi. Na przystawki, i te szумы. Jakie zdawki, obiekt zadumy. Naleciałości, co zaprzeczy. Okoliczności, świadomość rzeczy. Na to skaranie, i odnajdzenie. I obeznanie, ostatnie tchnienie. Na to wybranie, co się pokłóci. Że można dalej, może obróci. Z stanowiskami, co się obezna. I przejrzyskami, co tu tak wezbrał. Na donosami, jaka nauka. Wirówka prędką, i ten strzał z buta. Na dochodzenie, czego świruje. I powodzenie, tak oszukuje. Na stanowienie, jak ta zapadnia. I ponowienie, dlaczego spadła. Takie klej nuty, i wybawienia. Rozklej te buty, na ponowienia. I strzał zatruty, jak dobra rada. Takie wypadki, drugi tu spada. Na ewidencje, rozgromadzenie. I przędzę w ręce, takie sprawienie. Dziura w sukience, czy tak da radę. Traktować więcej, sęk na przesadę. I wychodzenia, co się rozchmurzy. Jak Botanika, dalej powtórzy. Prosta logika, jak naciskanie. Strzał to z palika, Botanika zdanie. Że trzeba ustanowić, rozdzielność majątkową. Tu z tą zazdrością, codziennie nową. Więc tak naciska, zazdrość się wzbrania. Oskarża Botanika, że kawał drania. A ten próbuje, na wszystkie sposoby. Że rozdzielność ważna, ma swe powody. Zazdrość miłością, tutaj szachuje. Wywija wciąż, i pokazuje. W końcu upada, pomysł Botanika. Zazdrość spokojna, już nie panika. Na obcowanie, i dalsze rośnięcie. Zazdrość ma kij, i znaczy, wzięcie. Tego tu trybu, na odnowienia. Że więcej grzybów, takie spolszczenia. I tych tu przygód, jak się rozstaje. Znaczy niewygód, tak się przyznaje. Co dochodzenie, i dalsza męka. Co przewodzenie, jaka udręka. Na stosowanie, co wiry chmurzy. I przekonanie, dlaczego się burzy. I to uznanie, co widzi zgodę. Na wykonanie, boczną komodę. I strajkowanie, jak wynikiem szkodzi. To podebranie, raźniej dochodzi. W tym tu wciąż stanie, jak samobieżność. To dogadanie, znaczy się zbieżność. Na przeczekanie, i jakie rachunki. Masz swoje zdanie, i opatrunki. Na to wychodzi, i się przemieni. Co dalej szkodzi, wyrok kądzieli. I sprostowanie, jak nie moja ręka. I wyoranie, dziurawa sukienka. Na to tu zdanie, co znów wyskoczy. Na przeczekanie, przecieram oczy. I to doznanie, co w trawie siedzi. Takie przyznanie, w służbie gawiedzi. Co się wyszczerbi, i wyrokuje. Co w oczy mierzi, i poszukuje. Na okoliczność, taka to draka. I spontaniczność, szukać nieboraka. Na odtrącenie, jak wiwat i spółka. Na ponowienie, nie moja jaskółka. I wybawienie, co znów się sprawdza. Postanowienie, który to wybawca. Na tym tu szyku, dalej pozwoli. I narkotyku, widmo swawoli. Na oszukanie, jak to staranie. I poczekanie, tanie odbieranie. Tego tu zgrzytu, na dziury sukienkę. Tego zachwytu, łapanego za rękę. I koloidy, jak bardzo strącone. I te zwidy, będą umówione. Na stare zestawy, i ponowienia. Na nożne te sprawy, i ukrócenia. Wszystko dla poprawy, jak się dalej wzięło. Jakie to zabawy, jak się to zaczęło. Na dochodzenie, i wierna iniekcja. Na przewodzenie, materiał w prelekcjach. I oszukanie, co osuszy spory. I przekręcanie, nieznanne kolory. Tego tu zawału, na twardą wciąż nutę. Tego tu nadmiaru, wymieniać walutę. Na obce znachory, co widmo rozpusty. Puste te bachory, to wina kapusty.

Wiersz zazdrości

Jak miara do miary
Dalej uderza

Te nocne koszmary
Gdzie dalej to zmierza

I opanowanie
Jak tłoczenie soku

Takie rozpoznanie
Szkoda mi widoku

Zadbanie #20

Na te kłęby, i rozstania. Na przybłądy, poczekania. Jakie zwroty, i rozchody. To kłopoty, pełne zgody. Zaczynania, te i zgrzyty. Podbiegania, do kobity. I odstania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak zachody, co hołduje. I powody, jak się czuje. Znakomitości, jaka przestrzeń. Przyzwoitości, pełne wskrzeszeń. Na nicpoń gości, i wiaruje. Jak odległości, te oszukuje. Spis ten nicości, i podgardle. Z tej uległości, wszystko twarde. Jak pociągnięcia, co się ujmuje. Pełne zajęcia, co początkuje. I te tu spięcia, jak żałość wielka. Małe potknięcia, pusta butelka. Co zawodnicy, widać i radę. Co pomocnicy, traktować przesadę. Na wymówienia, jaka i troska. Na przemówienia, jedna pogłoska. I darowanie, które się skróci. I wybaczenie, może obróci. Na to doznanie, jaka ta rada. Jest podebranie, jedna przesada. Na bliżej końców, i dedykować. Wszystko tu w słońcu, można się schować. I założenia, jakie to nuty. I przeniesienia, obce waluty. Na odegranie, które przy końcu. I podebranie, dalej ku słońcu. Na zaniedbanie, jak dalej to było. Konieczne pranie, to się zrobiło. Tego tu faktu, i algorytmu. Większego kontaktu, dalszego werdyktu. Na wyczekanie, co w wszystkich głoskach. Na podebranie, jak droga prosta. I sprostowanie, tylko to komu. Na wyczekanie, nie mów nikomu. I zaniedbanie, co dalej było. No i co będzie, tak się zdarzyło. Na tych wariacjach, widać wariaty. Na abnegacjach, następne straty. I rokowania, druga połowa. I podebrania, widoczna zmowa. Na wyczekania, ile mi było. I te tu strony, jak się skończyło. Na zabobony, jak widać nuta. I ta wariacja, głodem zatruta. Co się wynosi, i dalej próbuje. Co tak podnosi, i dalej się czuje. Uśmiech radości, sprawowana rada. Z tej pomyślności, jedna przesada. I kontraty, co zawrze zwyczaj. I umysł zbity, tak się nadaje. Na rachowania, i bujne chmury. Na przedawniania, kwestia postury. Co dalej rościć, i co do czego. Co nie zazdrościć, i komu do tego. W imię radości, jak dalej się spada. Te przejrzystości, dalsza przesada. A tu Botanik, prezenty rozdaje. Tej tu zazdrości, może się przydaje. Pod choinkę, konia jej sprawił. Mustanga, pomyślał, i się zabawił. Ale po co zazdrości ogier taki. Ale na co, jak świat ten jednaki. Sprzedała więc, przez neta klubowi. Będzie na czym jeździć, uśmiech, dżokejowi. A te pieniążki, na rozwój zazdrości. Botanik smutny, dziś od niej pości. Bo jak, prezenty święteczne sprzedawać. Bo brat, ile można tak udawać. Na wznak, i rachunki dalej spełnione.

Jak grat, i sumienie uskutecznione. I chwyt, co zostało rozsiane. Na wznak, czyli tu przeczekane. I się sprawdza, do jednego. Oczekuje, skutecznego. I się zwraca, jak dodane. Może dalej, poczekane. Na jedności, i wychody. Z porządności, jakie kłody. I wybory, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagody, i próbować. To swobody, można chować. I sprzedawać, ile warta. Nowa wiara, już podparta. Z morałami, można przyznać. Z przywarami, liczba wyznań. I zachodów, co się kłóci. I powodów, zborze młóci. Zaszłościami, których wiele. Sprawdzeniami, w tym kościele. Dowodami, jaka troska. Może dalej, to pogłoska. Na te nuty, i sprawienia. Na zasnuty, pomówienia. I konflikty, jaka racja. I te izby, ma narracja. Z wychodami, których szkoda. Z przeszkodami, co przeszkoda. Szkoleniami, jakie typy. Zachodami, mąż jest zryty. Na te zwroty, i zwyczaje. Te kłopoty, się wydaje. Obcość bram, i porachunki. Jaki kram, na te meldunki. I co wiara, się rozchodzi. Nie do wiara, się powodzi. I w kreślarach, jakie skutki. Tony gruzu, cena wódki. Na obczyznę, ratowanie. I zgniliznę, to uznanie. Wychodzenie, jakie męki. Przewodzenie, do udręki. I sposoby, minerały. Na te kłody, i annały. Wychodzenia, co strącone. Przewodzenia, uskutecznione. Co i troska, na to wyszło. Co pogłoska, na co przyszło. Zakładanie, tu i spory. Podtrzymanie, to pozory. Na igranie, jakie cuda. Może dalej, to maruda. Z wibracjami, jaka męka. Koligacjami, to udręka. Na mniemanie, co zostało. I zbieranie, się udało. Na wybranie, jakie płochy. Obcowanie, rzeź radochy. Co się skraca, i rozpada. Co popłaca, jaka władza. Na stosunki, i banały. Na meldunki, okazały. Co zawody, jak ujmował. Co powody, gdzie się chował. Na zajrzenia, spójnym ludem. Powtórzenia, jednym cudem. I ujrzenia, jakie stany. Zaprzeczenia, dokonany. Na łagody, gdzie przestawi. Na swobody, się zabawi. Z wyrokami, jaka gracia. Z wynikami, jest narracja. Opozycja, co wciąż szuka. Odmierzenie, to nauka.

Wiersz zazdrości

Jak łagoda
I strącenie

To swoboda
Ułożenie

I te dłonie
Co oparte

Są zjawiska
Nienażarte

Zadbanie #21

Nastroszenie, co zaszkodzi. No i wizja, tej powodzi. Co nastreczy, lecz dodaje. Co obręczy, się przydaje. Wymówienia, jakie zgłoski. Przedobrzenia, i pogłoski. Jakie stałe, ideały. I ten świat tu, doskonały. Na te grzyby, i arterie. Nie na niby, klimakterie. Co zachody, znów odnowi. Co świadomość, ta się głowi. Zapalczywość, tu do środka. I wadliwość, mała płotka. Na pszenzycie, co dodane. Należycie, zeszkrobane. Jak intencje, i te ruchy. Koligacje, dla podpuchy. Naznaczania, wizja środka. Skierowania, do ośrodka. I odstania, co się tyczy. Ta świadomość, wizja dziczy. Wybiórczości, i te spady. Skierowania, dla ogłady. Jak te ruchy, co przydaje. Zawieruchy, tak odstaje. I podpuchy, którą weźmie. Może dalej, się uweźmie. Tego zgiełku, zabierania. W nosidełku, i odstania. Na wyroku, jakie wcięcie. To protokół, to zajęcie. Opozycji, co tak przestał. Koalicji, może wezbrał. Na tradycji, notowanie. Jeden brzdęk, i to doznanie. Co tak wierci, jakie spody. Co w tej sierści, na dowody. Uczestnictwa, i rozdanie. Będzie dalej, przekonanie. Co obróci, jak ruina. Jak się kłóci, większa kpina. Na dotarcie, i te spychy. Jest obżarcie, i rozpychy. Co wyłączyć, jak tu trzeba. Co podłączyć, wizja chleba. Nachodzenia, co na skwerku. Przewodzenia, w uniwerku. Jak zostaje, ten tu przydział. Jak wydaje, się nie widział. I przyznaje, co się spoci. Może dalej, się kłopoci. Na zestawach, w pełnym stanie. Obleganie, przeciąganie. I wywrotki, pełne gruzu. I potoki, szkoda kurzu. Na tym psoty, co dodane. Te obręcze, dokonane. Zawziętości, wielka siła. Pobożności, nie mogiła. I się skraca, jak próbuje. I popłaca, co wciąż czuje. Alegorie, jak te stany. I kontrahent, dogadany. A Botanik, inna śpiewka. Założenie, i owiewka. I sprawdzenie, rozkład lotów. Znaczący utonięcie, lokalnych kłopotów. Gdzie kto tonie, zaplanowane. Botanik sprawdza, co dogadane. Żeby czasami, zazdrość nie tonęła. Żeby parasol, z plaży ten wzięła. Bo szkoda zazdrości, trzeba pilnować. W tej przeciągłości, nie idzie się schować. Na pobożności, to wiarowanie. Akt to miłości, zazdrości pilnowanie. Takie zagadki, i dalsze schody. Takie wydatki, kupione lody. I ten wypad, zazdrość się stara. Ale nie tonie, w nocnych koszmarach. Co dalej strona, i rokowanie. Molo, jelone, dalsze uznanie. Na te wybory, i drogowaskazy. Widać pozory, słycać zakazy. Co się odręczy, i jak sposobi. Co widok tęczy, raczy, ozdobi. I dokonania, jakie zwyczaję. I przekonania, że się nadaje. Na wychodzenie, twarde odstępy. I przewodzenie, szumu odmęty. Na gromadzenie, co się tu stało. Rozochocenie, razem zostało. I faktów chcenie, co dalej wyszło. Takie brodzenie, pożarło przyszłość. Co te wyniki, i opcji rozstawy. Opcje paniki, i tanie zabawy. Na te udręki, jaka łagoda. Są sentymety, i widziana szkoda. Co też ten rozdział, i jemu podobne. Jak tu wciąż chciał, myśli te chłodne. Na umówienie, i braków rodzaje. Są sentymety, i zegarek staje. Co też wytłoki, jak sprawowane. Deszczu potoki, będzie uznane. Terminy zwłoki, jak ewenementy. Świat jest szeroki, lecz ciągle zakręty. Tego tu zgiełku, i fal beztroski. Na nosidełku, w opcji radosny. Na wykonaniu, co szuka wciąż czuba. I odegraniu, to pewna zguba. Jakie zatory, i sprawy wygnania. Jakie powody, z płaskiego ruszania. I anegdoty, co dalej się łączy. Kolejne psoty, kogo rozłączy. I zaniedbanie, jakie widać szyki. I przekonanie, widoczne uniki. Na odebranie, co tu wierci czuba. Było i będzie, przewidziana zguba. Co się rozwierci, dalej tak rokuje. Co wytwory, chęci, zgroza oszukuje. I stan bez pamięci, jak słycać wyznanie. Ciągłe się kręci, moje przekonania. I te odroby, co się stanowiło. I marne powody, jak to się skończyło. Na walki kogutów, i tego wyznania. Na próby, bez butów, i kolejne brania. Co tu odsłoni, alternatywa. Co wizerunek słoni, i łapaną krzywa. Na cudzoziemców, jak łapaną droga.

Wyniki żeńców, tonąc w tych nałogach. Co rozpruta, dochowana. Co pokuta, łyk szampana. Stanowisko, i zdradliwe. Pogorzelnisko, wszystkie krzywe. Na tym zgiełku, jak zawróci. W nosidełku, a się kłóci. Zażalenie, moc przestawna. Przewstawienie, moc to żadna. I koguty, co zrobione. Na ucieczkę, wystawione. Bo to sygnał, jest od Boga. Gdy się pali, synagoga.

Żart zazdrości

Temu komu
Temu czemu

Co do domu
Kto ku temu

Zawód jemu
Opcja tlenu

Wybawienie
Nie jednemu

Zakończenie

Co się spycha, na zasadę. I popycha, w jawną zwadę. Okoliczności, jakich męczy. W przejrzystości, tej obręczy. Co rachuje, to dosadza. Oszukuje, jedna władza. I sprawuje, jakie męki. Zależności, od udręki. Co jest wywód, i skaranie. Założenie, i dobranie. Przeciężenie, jawna zwada. Kto tu konia, wciąż dosiada. Na tych pychach, jegomości. I w popychach, przejrzystości. Zawierzenia, tu i trudu. Uwierzenia, umrzeć z nudów. Na strapienia, co je łączy. Może dalej, nie połączy. Odbiegania, co na chmurze. I ruszania, na tym burze. Zaprzestania, co się tyczy. Wiarygodność, wilgoć zniczy. I pozorność, jak łagoda. Odmierzona, ta swoboda. Będzie w bycie, i sprawdzone. W kontratybie, uchwycone. I te skraje, czyste męki. Się przydaje, na udręki. Co zespoli, jak próbuje. Co pozwoli, dokazuje. Obojętność, marna karta. I zawziętość, ości warta. Tego zgryzu, na łaknienie. Więcej przygód, pomówienie. I niewygód, jaka strona. Może dalej, oznaczona. Co poruszyć, i te spawy. Elementy ważnej sprawy. Dochodzenia, i zakręty. Namierzania, zew zachęty. Pobierania, co na cudzie. I użycia, w tej ułudzie. Środowiska, jak żołnierze. Na pastwiska, myśleć szczerze. I grodziska, co się ciska. Byle bliżej, tego pyska. Nadwątlenie, jak morały. I ten doskok, doskonały. Co na trudzie, dalej spina. I w tej nudzie, już dziewczyna. Na Ostródzie, dalej jedzie. Po paskudzie, na obiedzie. Zależności, jaka przystań. Przeciężności, element wyznań. I dochodów, podebranie. Na pochodów, to wezbranie. Obiektywnie, i z drogami. Na przystanek, prawidłami. I stworzenie, jakie tyczy. Może wyszło, tutaj z dziczy. Natrącenie, co na jawie. I skrócenie, w tej obawie. Co nastęrcza, zabobony. Co potwierdza, te kondomy. Elementy, jak zawoje. Sentymenty, dalej stoję. Otworzenia, co na sprawie. I sprawdzenia, w tej obawie. Okoliczność, może Szczecin. Spontaniczność, nie zaprzeczy. I te wiary, pełne

skutku. Nie do wiary, ale chłód tu. Z broczynami, co zaczyna. Z dogadaniem, jedna kpina. I zawziętość, jak ta matka. Obojętność, nowa kładka. Co w wichurze, i przydaje. W jakim murze, się rozstaje. Obcość jawna, i przekręty. Ale sprawna, to odmęty. Z notowaniem, na tej sprawie. Sprawozdaniem, na zabawie. Obcowości, co uchwyci. Sprzeniewierzyć resztę dziczy. Na te tryby, co obłoki. Tak na niby, to krwotoki. I te grzyby, podebrane. Będą dalej, tu uznane. Co hołubi, jak się zdiela. Co przyczubi, przyjaciela. I te skrajne, wątpliwości. Słowodajne, nowe ości. Na wytwory, amunicję. I pozory, tą policję. Ponaglania, co się suszy. Wytwarzania, czyje uszy. I dodania, tak na spółkę. Podebrania, jak bibułkę. Przekazania, co za cuda. I świadomość, moja luba. Tak Botanik, tutaj myśli. Że marzenia, swoje ziści. Że się sprawdzi, i przywieje. A tu wokół, same knieje. I ta zazdrość, rozwydrzona. I ta złość, jej ramiona. Skacze nagle na Botanika. Nie wystarczy już panika. Bo za późno, tak się wgrzyła. Tutaj w szyję, będzie blizna. Oby tylko, oczekiwanie. I kolejne, odgryzanie. Tak przesyty, ten Botanik. Będzie zbity, dalszy zanik. Bo to chłosty, jest robota. Bo ta zazdrość, to nie psota. Ale ten jej nie odgonił. Ale już nie będzie stronił. Cała zazdrość go pożarła. I te drzwi, nowe otwarła. Nie ma bowiem Botanika. To przebiera się, panika. Tu w te ciuchy, doglądania. I już te plany, wciąż odsłania. Będzie dalej, hodowała. Pole zazdrości, tak zachciała. W szatach tych tu, Botanika. Każda chwila, wciąż umyka. Ale nie jej, zazdrość trwała. I w swych planach, doskonała. Setki tworzeń, i rozwątek. Botanik nie żyje, sprawa gałek. I ich wcześniej, pochowanych. Botaników, w świecie znanych. Gdzieś już dzisiaj, o nich nieba. Bo ta zazdrość, ciuchy, schemat. Ponowienie, i nastąpi. Że kolejny, który wątpi. Że z zazdrością, dobrze wyjdzie. Że z miłością, może przyjdzie. Nie przychodzi, zazdrość sama. Tak powodzi, okazana. I postodzi, twoje truchło. Może chwila, i tu uszło. Więc wytrzymać, trzeba zdala. Żeby nie było, że ofiara. Więc żyć trzeba, w przejrzystości. A nie liczyć, swoje ości. W założeniu, co na trupie. W przyłożeniu, w ciemnej dupie. Szkoda skończyć, tak wytrwale. Tylko żyć, tu doskonale.

Co się kończy
Co zaczyna
Co list gończy
Jaka kpina

Która zazdrość
Tu rozdarta
Która chciwość
Wizja farta

Ale fart ten
Nie przychodzi
Ale sprawa
Nie powodzi

Się w ustawach
Zapisane

Będzie dalej
Odebrane

A Ty możesz
Tu inaczej
A ten sworzeń
Liczba znaczeń

Naprawiania
Cień ostatni
To jest wytłok
Twój dodatni



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 1. *Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Zgrzyt.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Botanika, tej zazdrości” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Botanika” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Botanika” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Botanika”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Botanika, tej zazdrości”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Botanika, tej zazdrości” była w całości dostępna za darmo w internecie.

Kopiuje ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Botanika”.

Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

